

Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”

na temat: Czy nas stać na finansowanie nauki?

z 13 stycznia 2011 r.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska

Witam państwa serdecznie. Zaczynamy powolutku, mamy sygnał, że pani minister Wasilewska-Trenkner się spóźni; pan moderator, czyli prof. Żyżyński już jedzie. Korzystając z czasu na skompletowanie naszego panelu: Witam Państwa serdecznie w Nowym Roku. To jest pierwszy „Czwartek u Ekonomistów”, życzę Państwu wszelkiej pomyślności w Nowym Roku, żeby nam się wszystko układało, tak jak Państwo sobie życzą i żeby Państwo często nas odwiedzali i korzystali z naszych publikacji. Informacje o tych publikacjach mają Państwo w tych biuletynach. Nie wiem dlaczego nie ma Biuletynu Strategicznego? Poproszę panie magistrze o to, żeby rozdać biuletyn o strategii. Dzisiaj mamy specjalną uroczystość, ponieważ jest z nami pan prof. Stanisław Rudolf, który jest wiceprezesem PTE i jego domeną są sprawy zagraniczne, więc poproszę, żeby w kilku słowach opowiedział o naszych planach i programach zagranicznych. Ja ze swej strony chciałam powiedzieć, że oczywiście nasza działalność się rozszerza, co widać w Czwartkach u Ekonomistów i publikacjach. Opublikowaliśmy ostatnio książkę prof. J.E. Stiglitz „Freefall”, czyli jazda bez trzymanki: krytyka doktryny neoliberalnej, ale to nie chodzi o krytykę doktryny neoliberalnej, raczej o krytykę ekonomistów, więc myślę, że wszyscy ekonomiści powinni wiedzieć o tym, przeczytać i ewentualnie odpowiedzieć. Mówiąc językiem kolokwialnym, pan prof. Stiglitz nie oszczędza nas. Witamy pana prof. Żyżyńskiego, moderatora. Zanim oddam głos

panu prof. Rudolfowi - króciutko o naszych zamiarach: chciałam też powiedzieć, że jesteśmy pod specjalnym nadzorem, obecny pan dr Jakubowicz jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej - to jest Rada Nadzorcza PTE i czujnym okiem przygląda się, czy merytorycznie zajmujemy się właściwymi sprawami. Bardzo dziękuję panie doktorze, że pan przybył. Chciałam jeszcze przedstawić panią Maję Kluczyńską, naszą rzecznik prasową medialną. Panie prof. Jasiński - prosimy tutaj do nas. Jak zwykle będą „Czwartki u Ekonomistów”, jak zwykle będzie Forum Myśli Strategicznej. Przygotowujemy się do IX Kongresu Ekonomistów Polskich; to ważne wydarzenie w środowisku ekonomistów. Proszę, jeżeli państwo chcieliby, np. autoryzować swoje wypowiedzi, czy złożyć do protokołu, to poprzez panią Kluczyńską. Witam uczestnika panelu pana prof. Nowaka, pana prof. Żyżyńskiego, któremu za chwilę przekażę prowadzenie poproszę tutaj. Sprawy, które mogą państwa zainteresować, bo po to wydaliśmy biuletyn, który w tej chwili został rozdany: Biuletyn Myśli Strategicznej. Przygotowujemy się także do Kongresu Myśli Strategicznej. Dlaczego? Ponieważ uznajemy, iż paradygmat gospodarki opartej na wiedzy powinien być zastąpiony przez paradygmat gospodarki opartej na rozumie i mądrości, której zabrakło, ponieważ zapanował terror krótkiego zysku, a w związku z tym zabrakło dłuższej perspektywy, czyli widzimy czubek własnego nosa a nie widzimy co będzie za parę lat. Zapominamy o naszych dzieciach, wnukach i choć znane jest powiedzenie, znanego ekonomisty, że w dłuższej perspektywie wszyscy będziemy martwi! I chociaż wszystko jest niezwykle prawidłowe, to jednak warto byłoby się nad tą dłuższą perspektywą pochylić. Temu ma służyć Kongres Myśli Strategicznej. Ale, ponieważ świat się globalizuje, więc

oczywiście ta myśl strategiczna musi być przedstawiona w ujęciu globalnym. To tyle na temat myśli strategicznej. Oddaję głos panu prezesowi Rudolfowi, a pana prof. Żyżyńskiego poproszę później o przedstawienie uczestników panelu. Bardzo dziękuję, że zechcieli Państwo wziąć udział w tym panelu. Chciałam państwa poinformować, że nasze wystąpienia są rejestrowane elektronicznie. Potem ukazuje się stenogram, który to stenogram jeśli zechcą państwo autoryzować, to będzie w takiej formie autoryzowanej, jeśli nie, to będzie w formie nieautoryzowanej. Jeśli ktoś z państwa nie byłby zainteresowany, żeby jego wypowiedź była rejestrowana, a potem upubliczniana, to proszę o tym powiedzieć, to na czas Jego wystąpienia po prostu wyłączymy mikrofony. Bardzo dziękuję panelistom. Pan prof. Żyżyński przedstawi uczestników panelu. Jeszcze raz przepraszam, w imieniu pani minister Wasilewskiej-Trenkner, która przyjdzie do nas, ale ze względów zasadniczych nie mogła być już w tej chwili. Pan prof. Rudolf teraz ma głos, proszę bardzo.

Pan prof. Stanisław Rudolf

Dziękuję bardzo. Ja powiem parę słów na temat współpracy z zagranicą naszego Towarzystwa. W zasadzie głównie o tym, co byśmy chcieli, żeby było, bo niewiele w tym zakresie udało nam się zrobić. Otóż, jestem drugą kadencję wiceprezesem ds. współpracy z zagranicą. Jako główny cel postawiłem sobie otwarcie naszych ekonomistów na świat, czyli zwiększenie udziału naszych ekonomistów w kongresach, seminariach międzynarodowych, itd. Nie jest to sprawa łatwa, bo tutaj pieniądze wchodzi w grę między innymi, ale nie tylko. Są dwie wielkie organizacje, które realizują kongresy. W tym roku kongres będzie w Pekinie. Kongresy bardzo duże, około 2 tys. osób.

Będzie w Oslo w tym roku kongres, także zbiegają się dwa kongresy w tym jednym roku. Proszę państwa, to tej pory w kongresach tych uczestniczy śladowa ilość Polaków: na tysiąc, dwa tysiące osób jest kilku, do tej pory nie przekracza to dziesięciu osób. To jest żenująco bardzo mało i dlatego robimy wszystko, żeby to zwiększyć. Stąd apeluję do oddziałów PTE w całej Polsce, mamy 24 oddziały, jeśli mogą niech pomagają. Wysyłamy pisma do wszystkich dziekanów wydziałów ekonomicznych, szkół publicznych, niepublicznych z prośbą o popieranie wyjazdu, szczególnie młodych ekonomistów. W tym roku po raz pierwszy tworzymy taki fundusz stypendialny tu przy PTE, który ma wspierać właśnie wyjazdy młodych ekonomistów. Dlaczego jest tak mało POLAKÓW na tych kongresach? Nie dlatego, że jest tam selekcja. Referaty wygłaszane na kongresach są starannie wyselekcjonowane. Prezentowanych jest mniej więcej 50 proc. z tych, które są zgłaszane, więc nie jest to sprawa prosta. Nasz udział (taki niewielki) nie wynika z tego, że nas odwalają, ale, że nie ma zgłoszeń po prostu. A nie ma zgłoszeń dlatego, że po pierwsze, nie wiedzą ludzie o tych kongresach; a po drugie nie ma pieniędzy. Dla młodych ekonomistów brakuje pieniędzy, a w związku z tym, że te kongresy wymagają znajomości matematyki, ekonometrii, to już dalej nie potrzeba mówić. Proszę państwa, gorąco apeluję, jeśli państwo możecie wpłynąć na to, żeby wysłać więcej osób za granicę na te kongresy, to warto to zrobić, ponieważ udział w tych kongresach jest przepustką do tej światowej ekonomii. Ludzie, którzy tam trafiają piszą sobie w życiorysie, że byli na takim kongresie, bo nie każdy może tam ten referat przedstawić. Informacja na ten temat jest na naszej stronie internetowej. Są również informacje na temat innych kongresów, np.

jest taki kongres organizacji, który się nazywa, w Singapurze w tym roku będzie ten kongres w lipcu. Zapraszam gorąco do lektury naszej strony www.pte.pl i zachęcam państwa do udziału w tych kongresach, a także do wspierania innych osób. Na stronie internetowej znajdują państwo również informacje o polskich ekonomistach za granicą, jak również wiele innych informacji godnych uwagi. Nie chcę przedłużać, jeszcze raz zachęcam do udziału w naszych kongresach zagranicznych. Dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie Prezesie. Przystępujemy do meritum. Oddaję głos panu prof. Jerzemu Żyżyńskiemu.

Pan prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego

Witam państwa, podjęliśmy dzisiaj bardzo ważny temat nie tylko dla naszego środowiska, ale także dla całego środowiska naukowego w Polsce - także dla gospodarki: miejsca nauki w naszej gospodarce, miejsca nauki w planowaniu budżetu państwa, czyli, ile państwo może przeznaczyć na naukę. A sytuacja nie wygląda najlepiej. Przyniosłem kilka danych statystycznych, które mają zilustrować stan rzeczy. W pierwszej tabelce widzimy, jaka jest relacja PKB na głowę w innych krajach w stosunku do Polski. Oczywiście, we wszystkich krajach tu przedstawionych - PKB na głowę jest większe. W większości krajów Unii Europejskiej PKB na głowę, według parytetu siły nabywczej, jest mniej więcej dwukrotnie większe; na Węgrzech mamy o 9 proc. wyższe, nawet w Czechach o 40 proc., w Słowenii o prawie 60 proc. itd., to wszyscy wiemy.

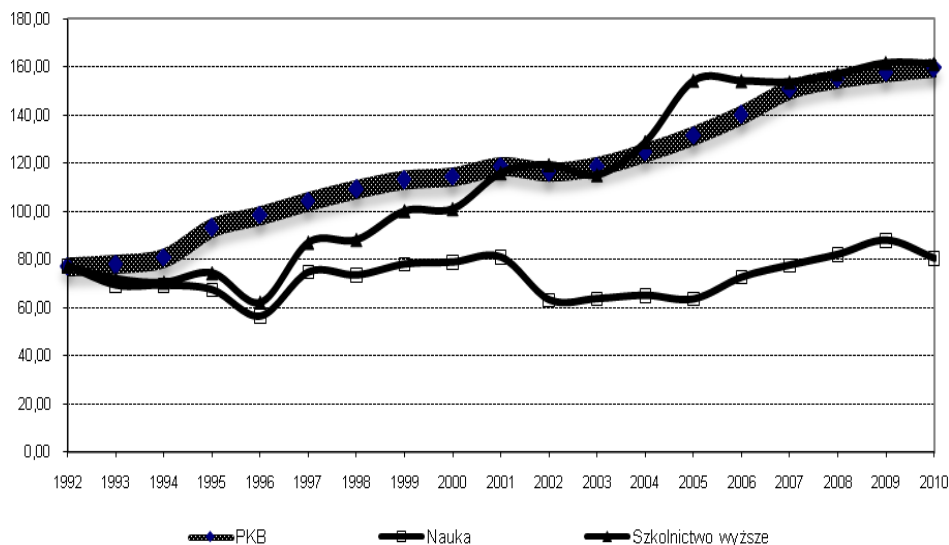
Tabela: PKB na głowę i nakłady na B+R

w wybranych krajach i w Polsce

| Kraj | PKB na głowę | | Nakłady na B+R na głowę | |
|---------------|----------------|------------------------|-------------------------|------------------------|
| | w USD | <i>Polska 100%</i> | w USD | <i>Polska 100%</i> |
| Norwegia | 58390,4 | 330 | 853,9 | 1046 |
| USA | 45488,9 | 257 | 1218,6 | 1493 |
| Irlandia | 45026,9 | 255 | 582,6 | 714 |
| Austria | 37867,2 | 214 | 961,6 | 1178 |
| Szwecja | 37308,9 | 211 | 1351,7 | 1656 |
| W. Brytania | 35655,7 | 202 | 588,3 | 721 |
| Niemcy | 35651,7 | 202 | 843,0 | 1033 |
| Finlandia | 35336,5 | 200 | 1195,7 | 1465 |
| Belgia | 35221,7 | 199 | 660,3 | 809 |
| Francja | 32985,1 | 187 | 702,6 | 861 |
| Hiszpania | 31937,9 | 181 | 350,0 | 429 |
| Włochy | 30873,5 | 175 | 329,2 | 403 |
| Słowenia | 27591,2 | 156 | 413,3 | 506 |
| Czechy | 24710,1 | 140 | 369,1 | 452 |
| Węgry | 19328,3 | 109 | 180,9 | 222 |
| Polska | 17675,4 | 100 | 81,6 | 100 |

Natomiast nakłady na badania i rozwój liczone w dolarach na głowę mieszkańca, sytuują nas, niestety, bardzo daleko. Jeżeli Polskę przyjmiemy jako sto procent, to widzimy, że Węgry ponad dwukrotnie więcej, Czechy ponad 4,5-krotnie więcej, Słowenia 506 proc. itd., Nie mówiąc oczywiście o takich krajach jak Niemcy: 10-krotnie więcej, Finlandia 14, prawie 15-krotnie więcej. To samo Stany Zjednoczone. Spójrzmy na ten wykres:

Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów” - z 13 stycznia 2011 r.

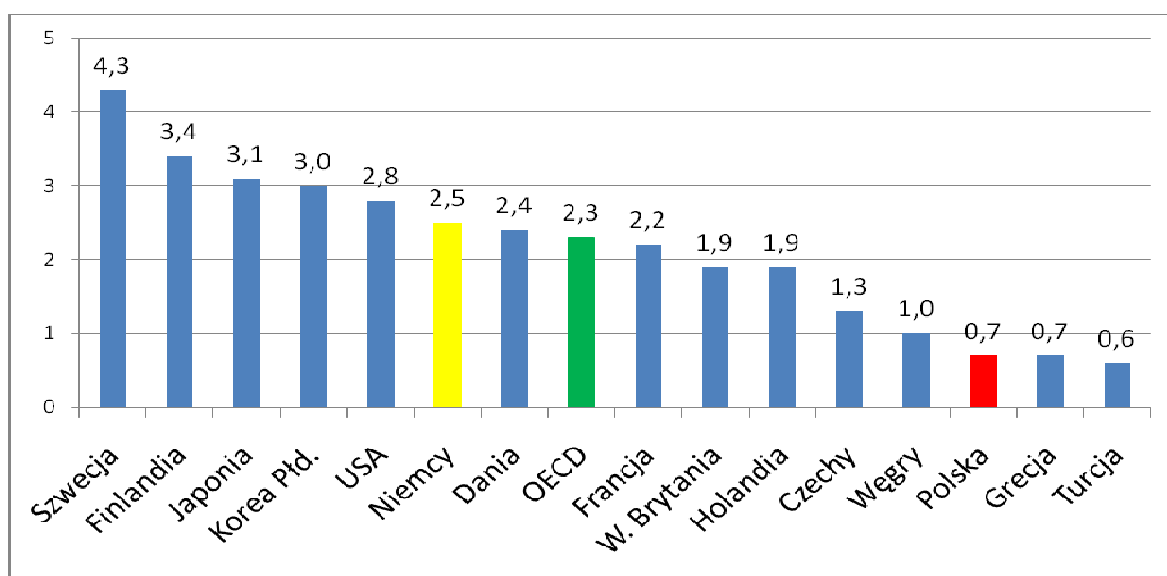


Rys. 1. Realny wzrost PKB i relatywny realny wzrost nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe.

Oto wydatki budżetu państwa na naukę i na szkolnictwo wyższe w okresie od 1992 r. w relacji do wzrostu PKB, wyglądały też nie najlepiej. Popatrzmy, jak w stosunku do realnego wzrostu PKB kształtowały się nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe. Widzimy, że PKB realnie rosło w jakimś tempie. Pokazany jest relatywny, od roku 1992 - gdy miał miejsce „dołek” pierwszej recesji, na początku transformacji i później stopniowo PKB rósł od roku '94 r. - wzrost nakładów budżetowych na naukę i szkolnictwo wyższe. Widzimy, że nakłady na naukę są w wyraźnej stabilizacji realnej (dolna linia). Natomiast nakłady na szkolnictwo wyższe, mieliśmy w roku 2005 i 2006, kiedy zaczęto częściowo realizować ustawę o wynagrodzeniach w nauce, która nakładała na państwo obowiązek takiego ukształtowania wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym, by respektować wynik

umowy społecznej, czyli zasadę 3-2-1-1, czyli trzykrotność płacy profesora w stosunku do średniej krajowej, dwukrotność adiunkta i pozostałych pracowników (asystentów i obsługi) - jednokrotność, to później niestety nastąpiła stabilizacja. To, co właściwie uchwalono za rządów AWS zaczęto realizować na początku rządów SLD, ale potem nastąpiła stagnacja, państwo zaczęło skąpić, oszczędzać także na wynagrodzeniach naukowców - i jak widzicie państwo, realnie powróciliśmy do tego stanu, jaki był.

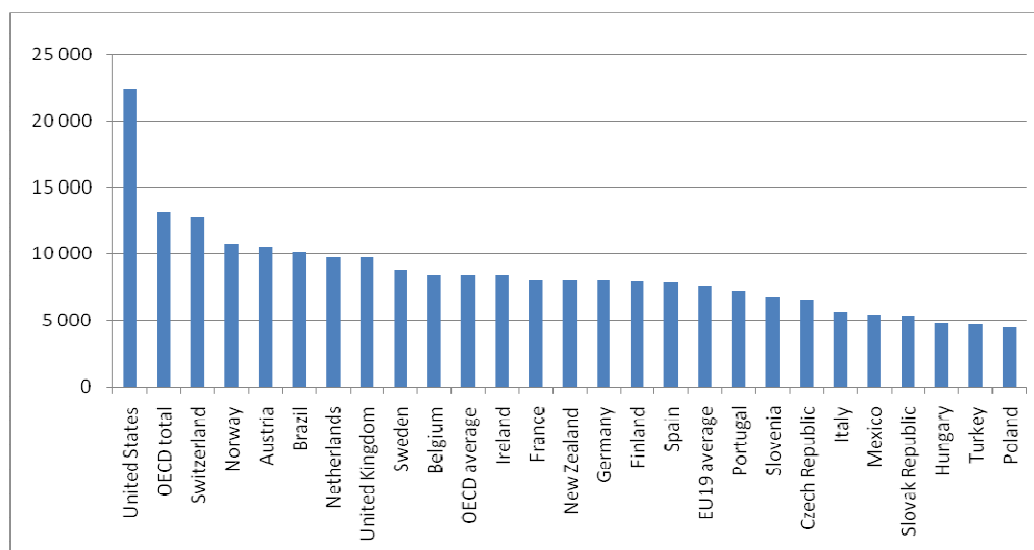
Jak spojrzymy na inne dane: nakłady na badania i rozwój, jako procent PKB, to Polska jest na szarym końcu:



Rys. 2. Nakłady na B+R w relacji do PKB

To jest ta czerwona kolumna na poziomie Grecji, Turcji. Węgrzy mają więcej, Czechy oczywiście też, itd.

Oto dane OECD z 2009r., jak wiele wydawane jest na studenta - bez działalności na badania i rozwój.



Rys. 3. Nakłady na szkolnictwo wyższe w krajach OECD na 1 studenta w USD.

Polska jest tutaj, jak państwo widzicie, na szarym końcu tej grupy krajów OECD. Oczywiście nie wszystkich, wybrałem tylko najważniejsze z tych krajów. Chodziło o pokazanie najważniejszych danych.

Prowadzone są badania naukowe, nasz kolega prof. Jasiński napisał ciekawą książkę „Innowacyjność polskiej gospodarki w okresie transformacji”. Są też inne badania, wskazujące na to, że innowacyjność polskiej gospodarki jest w stanie można powiedzieć opłakanym. Wynika to w dużej części z tego, że niestety państwo nasze nie chce więcej wydawać na naukę i mamy w tym obszarze stagnację. Pytanie jest takie: czy rzeczywiście nas nie stać na to, żeby więcej wydawać na naukę i rozwój? Czy rzeczywiście powinniśmy się na to zdecydować, żeby nasza gospodarka także mogła na tym korzystać?

Proszę państwa, znakomity norweski ekonomista Eric Rejnert, napisał mniej więcej 10 lat temu ciekawy artykuł, w którym ukazuje (ja tu podaruję pani profesor dlatego, że warto by to udostępnić szerszemu gronu), że myślenie o roli państwa jest u nas poddane jakiejś takiej presji, neoliberalnemu widzeniu, które rolę państwa stara się sprowadzić do absolutnego minimum, podczas gdy jak on dowodzi: historia gospodarcza i właściwie nowoczesna myśl ekonomiczna też to potwierdzają, rola państwa ma znaczenie zasadnicze dla stworzenia właściwych struktur gospodarczych: to znaczy niewidzialna ręka rynku może dobrze funkcjonować pod warunkiem, że się zbuduje właściwe struktury. Elementem tych właściwych struktur są także określone na właściwym poziomie nakłady na badania i rozwój. Innym znakomitym ekonomistą, o równie ciekawych poglądach jest Moses Abramowitz, którego autorstwa jest ten interesujący artykuł - polecam, jeżeli by pani prezes chciała to udostępnić.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Proszę państwa, jesteśmy zainteresowani ale istotne są prawa autorskie, bo musimy mieć pewność, że nie naruszamy praw autorskich .

Pan prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, Wydział Zarządzania UW

Oto ten mało znany, ale znakomity amerykański ekonomista z Stanford University, Moses Abramowitz, zmarły w 2000 r., w znakomitym eseju „The Search for the Source of Growth Areas of Ignorance, Old and New” czyli: „ W poszukiwaniu źródeł rozwoju, ignorancja stara i nowa” - znakomity tytuł, bo ignorancji w tej kwestii wiele - dowodzi, że nie jest prawdą, iż tylko kapitał i praca są ważne dla rozwoju, jak to głosi tak zwany nowy paradygmat ekonomiczny, czyli neoliberalizm -

one przyczyniają się do rozwoju tylko w 10-20%. Podstawowymi czynnikami rozwoju są technologie oraz innowacje i będący ich źródłem rozwój wiedzy, myśli naukowej, zależne bezpośrednio od nakładów na badania naukowe. To są podstawowe źródła rozwoju gospodarczego. U nas te najważniejsze siły napędowe rozwoju są od lat zaniechywane. Jakże są tego hamulce? Dlaczego jest tak źle? Czy może być lepiej? Co możemy zrobić, jeżeli w ogóle nas stać, żeby nasze państwo więcej przeznaczało na naukę, rozwój, a także na podniesienie poziomu płac w szkolnictwie wyższym i w nauce? A w tej dziedzinie sytuacja - jaka jest, każdy widzi, wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jest źle. W zeszłym roku we Wrocławiu doktoranci ogłosili strajk protestacyjny. Dlaczego? Bo stypendia doktorskie w wysokości 1200 zł nie pozwalają na przeżycie, a to są ludzie, którzy muszą naprawdę ciężko pracować w laboratoriach, żeby prowadzić badania naukowe. Nie są w pełni poświęcić się swojej pracy, jeżeli są wynagradzani na poziomie takim kompromitującym, bo przecież muszą gdzieś dorabiać, żeby związać koniec z końcem. Możemy zatem, proszę państwa, śmiało powiedzieć, że nie jest źle, jest bardzo źle!

Tak więc, ponawiam pytanie: - Czy może być lepiej? Co możemy zrobić, żeby nasze państwo więcej przeznaczało na naukę? Zapraszam do dyskusji znakomitych moich kolegów naukowców: prof. Alojzego Nowaka, dziekana Wydziału Zarządzania; prof. Ryszarda Domańskiego ze Szkoły Głównej Handlowej, mojego kolegę z Wydziału Zarządzania prof. Andrzeja Jasińskiego, który napisał bardzo ciekawą książkę na nasz dzisiejszy temat; zaprosiliśmy też do dyskusji była wiceminister finansów panią dr Halinę Wasilewską-Trenkner. Proszę państwa, zapraszany był też do dyskusji przewodniczący komisji nauki

Sejmu pan poseł Andrzej Smirnow, który niestety z powodu choroby gardła nie mógł przyjść. Na szczęście przybył pan poseł dr Artur Górski, który powiedział, że chce wziąć udział w dyskusji, ale nie jako panelista. Witamy pana posła i liczymy na pana głos. Zapraszam pana do dyskusji.

To co mnie osobiście też interesuje, to dlaczego jest taki stosunek do nauki w Polsce? Czy to jest kwestia tego, że mamy pewne obciążenia historyczne? Polska nigdy właściwie nauki za bardzo nie ceniła, ceniła oręż bardziej niż myślenie o nauce. Mieliśmy Kopernika, Skłodowską, ale z takich uczonych, którzy by coś wniesli do nauki na światową miarę - to chyba innymi nazwiskami nie możemy się pochwalić. Zapraszam do dyskusji. Może od lewej strony, prof. Ryszard Domański.

Pan prof. dr hab. Ryszard Domański, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN

Witam państwa. Z uwagi na podejście tradycyjne do wykładu, będę chciał skorzystać z tego rzutnika przeźroczy i będę mówił do mikrofonu. Chciałbym przedstawić właściwie taki ogólniejszy wywód o związku między postępem technicznym, a kapitałem ludzkim, a na końcu dojść do jakiś pomysłów co do tego, dlaczego jest tak źle, jak jest. Moje wystąpienie składało się będzie z trzech części. Pierwsza część to właśnie luka technologiczna a kapitał ludzki; druga część - koszty i jakość kształcenia i trzecia - czy nas stać na naukę? W tej części odwołuję się do koncepcji luki technologicznej, której autorzy twierdzą, że wielkość luki, albo jej zamykanie, albo poszerzanie jest funkcją dwóch czynników. Po pierwsze, endogenicznego tempa postępu technicznego, który dokonuje się w jakimś tam tempie γ (tu jest ta górna linia) i potem od tych technik, które są do-

stępne, które są tą funkcją wyznaczane, te techniki mogą być wykonywane, czy mogą być wdrażane w życie z pewnym opóźnieniem i teraz to opóźnienie, które dzieli techniki dostępne od technik stosowanych zależy od umiejętności, od zasobu kapitału ludzkiego w danej gospodarce, w danym społeczeństwie. Ta funkcja może być dla większości uczestników rynku czy gospodarki globalnej endogeniczna także dla tych krajów, które są liderami technologicznymi. Te linie niżej pokazują, jak zasób kapitału ludzkiego wpływa na możliwość doścignięcia dostępnej technologii. A więc krótko mówiąc, im wyższy zasób kapitału ludzkiego, tym mniejszy dostęp czasowy i również postęp poziomemu technicznemu między technikami dostępnymi i technikami stosowanymi. Jeśli jest tak, że mamy jakieś rezerwy kapitału ludzkiego i istnieje możliwość, że ta luka technologiczna nam się będzie zamykała to techniki faktycznie stosowane będą coraz bliższe tym technikom teoretycznie dostępnym. W warunkach rzeczywistych w gospodarce mamy szybki postęp po stronie kapitału ludzkiego, jego aprecjacje i możemy mieć takie, gdzie mamy ten postęp powolny i wtedy luka może nam się powiększać (co tutaj ilustruje ta dolna, taka niebieska, kropkowana kreska). To krótko na temat ogólnej koncepcji luki technologicznej i możliwości jej zamykania. W teorii związane jest to z zasobami kapitału ludzkiego, ponieważ ten decyduje o możliwościach implementacji, nowych technologiach, jak również oczywiście ma wpływ na możliwości kreacji tych nowych technologii. Jakość kapitału ludzkiego (zasób) zależy od inwestycji w kapitał ludzki. Ta jakość jest z kosztami kształcenia związana w tym sensie, że zakładamy pozytywny związek między poziomem kosztów, nakładów a jakością kształcenia. Mamy narysowane przeciętne koszty

kształcenia na poziomie podstawowym, na poziomie średnim i na poziomie wyższym i to są dane z roku 2006 i widzimy, że ten średni poziom nakładów na kształcenie, na poziomie podstawowym był - 5 tys. 450 dolarów, na poziomie średnim - prawie 7 tys., na poziomie wyższym 11 tys. 200. I teraz tak jak powiedziałem, jeśli jakość kapitału zależy od kosztów kształcenia, to możemy mieć w każdej możliwej sytuacji rzeczywistej taki układ, że systemy szkolne mogą poruszać się po różnych trajektoriach kosztów. W jednych krajach będą te koszy niższe, w związku z tym przypuszczalnie niższa jakość, i powiedzmy takie, gdzie mogą być te nakłady wyższe. W związku implicite wyższa jakość kształcenia, wyższy wzrost kapitału ludzkiego. W szczególności może być taka sytuacja optymalna, że któryś kraj kroczy taką ścieżką nakładów na kapitał ludzki, i akurat w takim jakby idealnym rozwiązaniu. Tych nakładów jest taka liczba jak przeciętnie w gospodarce, czy jak w innych dziedzinach działalności i powiedzmy wszystko znajduje się w jakiejś tam równowadze. To co tutaj jest warte podkreślenia to sytuacja, którą ten rysunek ilustruje: bo jest pokazany związek między nakładami, długością kształcenia realną i długością kształcenia nominalną. Z tego rysunku wynika, że kraj, który porusza się powiedzmy po tej wyższej trajektorii kosztów kształcenia, chociaż de facto może mieć tę samą długość kształcenia swojego społeczeństwa, to realnie jest taki, jakby kształcił dłużej niż kraj, który kroczy po tej trajektorii o niższych kosztach i o niższej jakości. Zakładając, że w punkcie F jest jakiś kraj i przy jego nakładach jest jakiś średni okres kształcenia - 8 lat przeciętnie, ale ten średni okres, gdyby to przyrównać do kraju, w którym mamy te koszty niższe, to by odpowiadało dłuższemu

opisowi kształcenia niż jest realnie w tym kraju, który ma jakość kształcenia wyższą. Jest kraj, który ma wysoką jakość kształcenia, średnią długość kształcenia w społeczeństwie ale inny kraj np. 12 lat i w szczególności może być tak, że powiedzmy mamy kraje, które kształcą np. na poziomie wyższym, ale idą po tej niższej trajektorii kosztów kształcenia i ten poziom wyższy to te 18 lat kształcenia, to odpowiada naprawdę powiedzmy 14, czy 16 lat kształcenia w krajach, które mają poziom nakładów wyższy. W związku z tym wyższą jakość, a więc w ten sposób te nakłady na kształcenie i jakość kształcenia przekształca się z tej luki ekonomicznej, jakby w lukę badań czasową. Ten kto ma te niższe koszty, to musi dłużej kształcić, żeby wyrównać niedostatki jakości. I ten rysunek można z tym trzecim porównać: jeśli jest kraj, który kroczy tą niską ścieżką na kształcenie, to w jego przypadku ta luka technologiczna może się powiększać dlatego, że te zasoby nie nadążają za tymi wymogami, które są dyktowane przez ten średni postęp techniczny generowany przez gospodarkę światową. I to tak jest, tak wygląda sytuacja nakładów na kształcenie na świecie. To było powiedziane przez przewodniczącego. Podam wykresy, gdzie są wyliczone w poszczególnych latach: zależność udziałów na kształcenie w PKB od poziomu PKB. Tam mamy małe krzywe dla roku 65. 70. 90. Z tych krzywych wynikają dwa wnioski. Po pierwsze, że się w ogóle przesuwają, co wynika ze wzrostu tego współczynnika w tej funkcji A, A razy Y do B i z tego taki płynie wniosek, że z upływem czasu okazuje się, że z danym poziomem dochodu narodowego jest powiązany coraz wyższy udział nakładów na kształcenie, co można by odwrotnie przedstawić jako taką sytuację, że aby osiągnąć dany poziom dochodu narodowego obecnie, potrzeba wyższych nakładów na

kształcenie niż byłoby potrzeba ileś tam lat wstecz. Czyli innymi słowy, wzrost gospodarczy staje się, czy stawał się coraz bardziej kształceniochłonny. Następne wnioski to np. coraz bardziej elastycznie reaguje wzrost gospodarczy czy wzrost PKB na głowę, na przyrosty nakładów na kształcenie. I tu gdzieś wśród tych krzywych, ewentualnie przeciętnie, gdzieś tam są te kraje rozrzucone w poszczególnych tych latach, jak powiedziałem, to są dane przekrojowe, wszystkie operacje jakie były możliwe do wzięcia pod uwagę, z dostępnych. To jest to samo, tylko innymi słowy. Tu są, co było poprzednio, rzeczywiste nakłady na kształcenie na poziom średni, podstawowy i średni, wyższy w Polsce, w Unii Europejskiej, średnio dla krajów 27 i w USA. I z tego widzimy tak: Po pierwsze, widzimy, i to ostatnie od roku 2001, 2007, wszystko jest liczone w cenach stałych z roku 2007, a więc te realne nakłady są porównywalne. Widzimy po pierwsze, że te linie na dole, sytuacja Polski, że zachowanie krzywych nakładów na kształcenie względem nadkształcenia w Polsce jest inne, niż to, które podawałem na początku, które pokazywało ten wzrost nakładów względem nadkształcenia. W Polsce mamy takie wyraźne obniżenie, średnie nakłady na kształcenie na poziomie podstawowym są wyższe niż na poziomie średnim, potem nieznaczny wzrost na poziomie wyższym. Ta krzywa, że tak powiem, powtarzała się ... roku 2001, 2007. Tu mamy linie dla Unii Europejskiej i dla Stanów Zjednoczonych. Realne nakłady na kształcenie w Unii Europejskiej, to wszystko nakłady na jednego ucznia, są o 6 lat opóźnione w stosunku do tych, jakie są w USA. Tylko tu mówimy o przeciętnej dla Unii Europejskiej, czy dla tych 27 krajów. Ale to co tu jest warte do rozważenia, to jest specyfika USA. Jest ogromny skok w nakła-

dach na jednego ucznia, czy studenta, między poziomem średnim a poziomem wyższym. I w Polsce i dla Unii jest wzrost, jest więcej, zgodnie z tą ogólną zależnością między kosztami, a latami kształcenia, ale taki radykalny skok, dwóch czy trzykrotnie więcej na poziomie średnim, to jest specyfika USA i można by z tym wiązać zdolność tego kraju do kreacji technologii i do bycia liderem technologicznym świata, który w tej górnej kresce kroczy i wyznacza linie rozwoju dla innych. I widać tę lukę jaka jest między Polską a średnią w Europie, już nie mówiąc o USA, co by pewnie mogło tłumaczyć przypadłości naszej gospodarki, a więc ten brak lub słaba innowacyjność. Teraz już przechodzę do części ostatniej, mianowicie dlaczego tak jest? ale najpierw kiedy mówimy o nakładach na kształcenie, o tych efektach, musimy powiedzieć i o tym, że obecnie Polska jest z tyłu, jeśli chodzi o innowacyjność i tę zdolność do kreacyjności. Nawiązuję do tych rysunków, które pokazywały nakłady na kształcenie u nas i gdzie indziej, a więc nakłady, które tworzą tę bazę, tę przestrzeń ludzką, z której wynika prawdopodobieństwo wytworzenia nowości innowacji. Jeśli zakładać, że stworzenie innowacji wymaga więcej wiedzy, umiejętności niż tylko naśladownictwo. Pytanie, czy jest tak, że jesteśmy głupszy z natury, albo tak nas sformułowała historia, że co mądrzejsze to zostało wybite i nie mamy ludzi zdolnych?

Pan prof. dr hab. Ryszard Domański, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN

To ja tylko powiem, że tutaj w tej tabelce na żółto zaznaczone te liczby pokazują nam stosunek patentów przyznanych

Polakom przez Niemcy do liczby patentów przyznanych przez Polskę Niemcom. W roku 85 ta relacja była 0,4, w latach 2006, 2007, ta relacja jest 0,02. Dawniej, pod koniec lat 80. na dwa patenty przyznane Polakom przez Niemców przypadało trzy przyznane Niemcom przez Polaków, a teraz na dwa przyznane Polakom przypada 50 niemieckich i to pokazuje ten, ale to rada dowodzi, że kiedyś umieliśmy wynajdować, a teraz nie. Dlaczego nie? Jak mówię, po pierwsze, to w końcu jak powiadam, wnioski tworzą ludzie i tu już przy innych okazjach pokazywałem jak to pięciokrotnie spadło zatrudnienie w sektorze badawczo-rozwojowym w Polsce, w przemyśle i w tym sektorze gospodarki. Spadło ze 107 tys. w roku 85, do 16 tys. w roku 2006. To jak powiadam mniej tych osób, to siłą faktu musi być też mniej i wynalazków. I teraz, dlaczego tak. Nauką, wynalazkami, nakładami na badania rządzą te same prawa, co rządzą całą gospodarką. I jeśli mamy politykę trwale wysokiej realnej stopy procentowej, to siłą faktu z samego rachunku wynika, że będzie kapitał odpływał od tych dziedzin, które cechuje dłuższy okres zwrotu i odroczenie efektu od nakładu, od tych, które dają efekt natychmiastowo. Będzie odpływał od nauki, badań do handlu i ten efekt w Polsce, że tak powiem generalnie obserwujemy. A więc jeśli jest pytanie, czy nas stać na finansowanie nauki, to odpowiedź jest taka, przy takiej polityce pieniężnej, jaka u nas była prowadzona, nikogo by nie było stać na prowadzenie na szeroką skalę, na wielką skalę badań naukowych. Jak byśmy dołożyli Niemcom w roku 50. 10 proc. realnej stopy procentowej przez 15 lat z rzędu, to jak przy takim rachunku przyszłych efektów mogła być prowadzona polityka, która się ma skupiać na badaniach i rozwoju. Nie stać nas na wydanie tych

12 mld zł dodatkowo na naukę, to 12 pochodzi stąd, że z prof. Żyżyńskim porównywaliśmy jaki jest przeciętny nakład na badania i rozwój w trzech najgorszych krajach : Grecja, Portugalia, Hiszpania i wychodziło nam w roku 2005, sześć, że gdybyśmy w tamtym roku wydali na naukę i badania o 12 mld zł więcej, to byśmy osiągnęli taki poziom, jak przeciętnie dla tych trzech najgorszych krajów. To mówię dlatego, że te trzy akurat kraje, widać mają kłopoty z utrzymaniem się w tej strefie z powodów tych niedostatków, powiedzmy ich gospodarki. Jeśli nas stać na to, żeby 320 mld zł wypłynęło z gospodarki, a nie wróciło, to wtedy nas nie stać na naukę. Dziękuję bardzo.

Pan prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, Wydział Zarządzania UW

Co mi się wydaje szczególnie ważne, to, że Pan profesor powiązał nakłady na naukę z polityką pieniężną, zwrócił uwagę, że wysokie stopy procentowe po prostu zniechęcają kapitał do inwestowania w naukę, która daje efekty odroczone w dłuższym okresie, związane też z pewnym ryzykiem. Witam serdecznie panią prof. Wasilewską-Trenkner, która dołączyła do naszej grupy, panią minister, która zajmowała się budżetem i przypomnę, nasz problem, który tu stawiamy, mianowicie, czy nas stać na większe nakłady na naukę, czy rzeczywiście budżet państwa, może wydawać więcej, ale pytanie jest, właściwie retoryczne, chodzi o to, gdzie tkwią hamulce w polityce w stosunku do tej dziedziny. Zapraszam panią profesor do dyskusji.

Pani dr Halina Wasilewska-Trenkner, Akademia Leona Koźmińskiego

Bardzo przepraszam, kończyłam zajęcia na uczelni i stąd moje spóźnienie. Proszę państwa, pytanie postawione tak przez

pana profesora Domańskiego, jak i przez naszego dzisiejszego przewodniczącego, jest pytaniem niezwykle ambitnym, bardzo trudnym. Ja takich nie roszczę sobie pretensji, żeby można było na takie pytanie udzielić odpowiedzi. Ja chciałam popatrzeć na sprawę trochę inaczej, ale cały czas w oparciu o podstawowe informacje jakie mamy o tym, jak finansowana jest nauka i jak skoncentrowane jest szkolnictwo wyższe. Państwo pozwolą, że skoncentruję się na tym, co jest z nakładami na naukę, na szkolnictwo wyższe. Co prawda, w budżecie na 2011 r. jest 11 mld zł, ale ponieważ prawie 10,5 mld z tej kwoty, to jest kwota przeznaczona na takie czy inne wspieranie studentów, wobec czego można tylko mówić o bardzo niewielkim nakładzie, który pozostaje ponadto i ta kwota ponadto jest przeznaczona z kolei w połowie na inwestycje, w szkolnictwie wyższym, nie w nauce, więc może być przeznaczona równie dobrze na biblioteki i laboratoria jak i na akademiki studenckie i sale wykładowe, stąd trudno w tej chwili powiedzieć jaki jest jej właściwy podział. Na to co budżet państwa uznaje za wydatki na naukę jest osobna suma. Ta kwota sięga 4,5 mld zł, przy czym te 4,5 mld zł znajduje się pod hasłem nauka w budżecie. Wiedzą państwo, że równocześnie z budżetem tradycyjnym minister finansów konstruuje w tej chwili także budżet zadaniowy. Ten budżet zadaniowy, ma jako funkcję, jedną z funkcji państwa naczelnych, dziesiątą na dwadzieścia dwie uznane za tej najważniejsze funkcje państwa, ma funkcję pt. rozwój i promocje nauki polskiej oraz wspieranie wdrażania nowych technologii. Ta funkcja w budżecie 2011 r. ma być alimentowana środkami publicznymi w wysokości 5,7 mld zł. Z tych 5,7 mld zł, 760 mln, czyli to co jest ponad 5 mld to są środki pochodzące z Unii Europejskiej. W tej funkcji mamy

cztery wyróżnione specjalnie zadania, jako zadania, które administracja państwowa, państwo, rząd, Sejm, uznały za najważniejsze. Pierwsze z tych zadań, to jest rozwój nauki polskiej, rozwój badań. Na to przeznaczają się 50 proc. z tych nakładów. Druga grupa wydatków, i drugie zadanie, nazwane zostało wspieranie nauki polskiej i wspieranie nowych rozwiązań technologicznych i technicznych, czyli jak gdyby służy projektom wdrożeniowym. Na to przeznaczamy 28 proc. całości nakładów. Potem mamy promocję nauki polskiej, gdzie odpowiednio mniej, bo tylko 11 proc. Kolejne zadanie nazywa się upowszechnianie nauki, za już niewiele, bo tylko parę procent. Wreszcie coś, co jest zadaniem wymienionym wśród tych, które wchodzi w skład tej funkcji, ale co jest zadaniem dość powiedziałabym ogólnym i powszechnym w całym budżecie zadaniowym, w każdej funkcji, pojawia się takie zakłęcie, zadanie, które jest nie do końca rozszyfrowane, a które brzmi - budowa społeczeństwa informatycznego. Ta budowa społeczeństwa informatycznego ma mieć miejsce także w nauce i pochłaniać ok. 5 proc. całości nakładów. To zestawienie tych 5 mld, 5,7 mld jest połączone z zapisem, że w roku 2011 udział wydatków na naukę, udział wydatków na naukę w całym PKB będzie sięgał 73 setnych procenta, co jest wyżej niż bywało dotychczas w latach 2000, co trudno nazwać wyjątkowo wysokim poziomem finansowania nauki. Tyle tylko, że tajemnica tkwi w tym, że to co zapisane w budżecie państwa, to jest połowa owych 0,76 proc. PKB i w tej samej konwencji zapisane jest, że w roku 2013 przewiduje się, iż nakłady na naukę wyniosą 0,81 proc., więc niby jest postęp, ale znowu założenie jest ciągle żywe, że to tylko połowa idzie z budżetu, a połowa ma przyjść z gospodarki realnej, z sektora prywatnego. W związku z tym

chcąc odpowiedzieć na pytanie, które tu wszyscy dyskutujemy, powiem tak, biorąc pod uwagę w sytuacji budżetu państwa, która dla nikogo już ostatnio nie jest tajemnicą i trudno ją uznać za korzystną, czy nadmiernie korzystną, nie należy się spodziewać, że nakłady budżetowe na naukę, jak na każdą inną dziedzinę będą rosły w tempie dużo przewyższającym to, czego doświadczaliśmy dotychczas. Zatem, jeśli chcemy mieć większe finansowanie, czy większe możliwości finansowe aby realizować zadania, dotyczące kształcenia kadr jak i dotyczące badań naukowych, to źródeł tego dofinansowania możemy szukać właściwie w dwóch miejscach. Miejsce pierwsze, to sektor prywatny, czy i jak można zachęcić sektor prywatny do tego, aby zwiększał swoje zaangażowanie w finansowaniu różnego rodzaju badań naukowych. Drugie źródło, które wymaga przygotowań, chociaż są to częściowo przygotowania jak gdyby w nieznane, to drugie źródło to jest nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej, czyli nowy budżet Unii Europejskiej na lata 2014-2021, ponieważ aby można się było w tym budżecie zmieścić, po to, aby można było z niego skorzystać, z tego budżetu europejskiego, tak naprawdę należałoby mieć opracowaną polską własną strategię tego, jak my możemy w kraju wdrażać konwencję lizbońską i jak możemy przyczynić się do tego, żeby Unia zmniejszyła swój dystans jeśli chodzi o badania naukowe i o postęp techniczny w stosunku do Stanów Zjednoczonych. To jest źródło, być może cenne, być może dostępne, ale jak powiadam wymaga bardzo poważnych prac organizacyjnych tu u nas, na miejscu. Ja przepraszam, ale nie miałam w żadnej mierze ambicji, aby poza tym krótkim komentarzem, dokładać coś więcej do naszej dzisiejszej dyskusji, także dziękuję państwu.

Pan prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, Wydział Zarządzania UW

Dziękuję bardzo pani profesor i właściwie czy rozumiemy, dlaczego się tak dzieje, że nas nie stać na finansowanie nauki? Przytoczę takie zdanie z książki nieobecnego tutaj prof. Kowalika, który w swojej książce o systemach ekonomicznych cytuje prof. Kołodkę, który był ministrem finansów i stwierdził „że kapitał ludzki tworzy bogactwo” i że nakłady na oświatę i naukę są takie ważne, ale jak z przekąsem pisze prof. Kowalik, jego polityka jednak nie świadczyła o zgodności czynów z powyższą deklaracją. Oczywiście bardzo szanuję prof. Kołodkę, zgadzam się z jego opiniami, ale pani profesor, była minister przecież wie, jak te mechanizmy funkcjonują i wyjaśnia, dlaczego tak się dzieje. Zapraszam do następnych wypowiedzi. Najpierw paneliści, a potem będę zapraszał do dyskusji pozostałych uczestników naszego seminarium.

Pan prof. Andrzej Jasiński

Dziękuję za zaproszenie. Traktuję to nasze dzisiejsze spotkanie jako kontynuację spotkania, które było praktycznie prawie rok temu, też w styczniu spotkaliśmy się mniej więcej w podobnym gronie i na podobny temat rozmawialiśmy, w związku z tym kiedy dostałem zaproszenie na to dzisiejsze spotkanie, największym wyzwaniem było dla mnie co mam powiedzieć, żeby nie powtórzyć się. Spróbuję. W jednym miejscu tylko, jeśli państwo pozwolą się powtórzyć. Mianowicie. Tytuł naszego spotkania jest taki dość prowokacyjny. Tu wymaga wiele rzeczy doprecyzowania, wiele kwestii doprecyzowania. Dalej, jeśli będę mówił o nauce, będę miał na myśli przede wszystkim badania naukowe, to jest po pierwsze. Chociaż też wspomnę również o szkolnictwie wyższym. Również podejmę się odpowiedzi na pytanie, która nauka, chociaż mówi się, że nauka jest

jedna, okazuje się, że jednak nie. Proszę państwa, jeśli mamy mówić, czy stać nas na większy wysiłek itd. to może byśmy uzgodnili stanowiska co do tego, jaki jest ten wysiłek, jaka jest skala. Często ze studentami w taką zabawę się bawimy. Ja zadaję pytanie, czy wiecie państwo, w Unii Europejskiej, który kraj jest numer jeden jeśli chodzi o wydatki na B+R. Wiedzą, nie wiedzą, Szwecja. A czy wiecie, który kraj w Unii Europejskiej jest numer jeden pod względem poziomu innowacyjności gospodarki narodowej, ktoś się domyśli - Szwecja. Dobrze. Może to przypadek. Jadę dalej, który kraj jest numer dwa w Unii pod względem nakładów na B+R. Finlandia. A który kraj jest numer dwa pod względem poziomu innowacyjności gospodarki, też Finlandia. Przypadek? Chyba, już nie. To jeszcze, żeby dokończyć ten wątek, chociaż zazwyczaj moje spotkania ze studentami kończą się pozytywną konkluzją. A który kraj notorycznie od kilku lat zajmuje trzecie, czwarte, miejsce w Unii od końca, jeśli chodzi o udział w nakładach na badania i rozwój? No, Polska. A który kraj zajmuje w ostatnich latach notorycznie trzecie, czwarte miejsce od końca pod względem poziomu innowacyjności? No, Polska. Proszę państwa, nie ma tu przypadku. Co prawda na pytanie czy więcej B+R oznacza więcej innowacji, powiedziałbym nie zawsze, ale zazwyczaj. Czyli widzimy, że jest wyraźna korespondencja między poziomem finansowania, czy nakładami na B+R, a poziomem gospodarki, poziomem innowacyjności gospodarki. Chcę państwu powiedzieć, że odkąd wiedzieliśmy, że będziemy w Unii, działamy wbrew, cały czas, właściwie to jeszcze wcześniej, działamy wbrew Unii. Ostatnio może, w ostatnich dwóch, trzech latach trochę się tendencja odwróciła, ale zobaczymy czy ten optymizm płynący z ust pani minister Trenkner się

spełni. Mianowicie, jest tzw. cel barceloński, który mobilizował wszystkie kraje również i członkowskie postawione w związku ze statystyką lizbońską i te, który mają być do tego, żeby zwiększyć nakłady do 3 proc., w tym kapitał prywatny powinien w granicach dwóch trzecich partycypować. My w tym czasie cały czas obniżaliśmy. Trzy tendencje negatywne jednocześnie: udział w dochodzie narodowym nakładów, udział wydatków państwowych i udział wydatków biznesowych, prywatnych. Wszystkie trzy tendencje. Ale muszę powiedzieć, ja bym się nie martwił, gdyby udział wydatków państwowych malał w dochodzie narodowym, bo ktoś powie, czy w PKB. Ktoś powie, mamy za wysoki udział wydatków budżetowych w nakładach, bo to jest rzędu dwie trzecie. Są tacy co mówią, bo na Zachodzie, w krajach wysokorozwiniętych jest odwrotnie. Tam budżet partycypuje w granicach 30 proc., 40 proc., to są te nowoczesne wysokorozwinięte kraje. Więc można by powiedzieć, że jeśli u nas będzie malał ten udział, to dobrze. No dobrze, ale gdyby w tym czasie rósł udział sektora biznesu, sektora prywatnego, to można by się nie martwić tym, że tak maleje, sukcesywnie maleje udział wysiłku państwa. Proszę państwa, uczciwie powiedzmy, my ciągniemy Unię w dół. Jesteśmy w tej grupie krajów, którą się określa jako tracące grunt. Co by nie mówić, ostatnio wznowiono manewr i tak troszeczkę to na inny, ..., nazwano to troszeczkę inaczej, żeby nie urażać tych takich krajów jak my, ale to taka jest rzeczywistość. Proszę państwa, na pytanie dlaczego tak się dzieje, odpowiedź jest prosta. A widział kto strajkujących profesorów. Widział ktoś z państwa strajkujących profesorów. Ja, we Francji, kilka lat temu. Ostatnio były protesty przed Sejmem. Adiunkci, doktoranci we Wrocławiu. Ale proszę państwa, naprawdę można spo-

kojnie zmniejszać nakłady na naukę, tu nie będzie strajków, nie przyjadą ze Śląska, z Pomorza, górnicy, hutnicy, tu naprawdę można spokojnie obniżać te nakłady i nic złego dla władzy się nie stanie. Ale proszę państwa, nie chodzi tylko, że żenująco niski jest poziom nakładów, ale struktura jest zła. Jeszcze gdyby poziom był powiedzmy niższy, a dobra struktura, to można by jakoś tak ciągnąć w górę, ale również struktura jest finansowana jest bardzo zła. Przede wszystkim mówiłem o tym, stanowczo za mały udział sektora biznesu prywatnego w całości nakładów, to jest pierwszy aspekt tej struktury. Drugi aspekt, zła struktura pod względem rodzaju badań. U nas się wydaje mniej więcej taki sam procent na prace rozwojowe, co na badania podstawowe, a badania stosowane tygi, tygi, tak malutko. Odwrotnie powinno być. Powinien być zdecydowanie większy udział nakładów na badania stosowane w całości w tej strukturze. Równie dobrze proszę państwa, równie zła, przepraszam bardzo, równie zła jest struktura, to jedno z drugim koresponduje potencjału badawczo-rozwojowego, gdzie 7 proc. tego potencjału mierzonego liczbą zatrudnionych tkwi w przedsiębiorstwach i różnego rodzaju podmiotach gospodarczych. 6, 7 proc. proszę państwa, to jest ta skala, więc nie dziwny się, że taka jest też i ta struktura, to jest chyba zasadnicza słabość w moim przekonaniu, że śladowy potencjał badawczo-rozwojowy w przedsiębiorstwach. Notabene taka dygresja, a co szkodzi proszę państwa, żeby tworzyć centra naukowo-przemysłowe, gdzie jest instytut, przedsiębiorstwa, pod warunkiem, że szefem tego centrum jest przedsiębiorca, nie naukowiec. Kilka lat temu, może z 10 lat temu strasznie się proszę państwa naraziłem, w NOT-cie byłem na posiedzeniu, na konferencji; większość stanowili uczestników,

profesorowie nauk technicznych, doktorzy itd. a ja powiedziałem, że dzisiaj motorem współczesnego postępu technicznego nie jest naukowiec. Nie jest naukowiec, ani placówka naukowa, ani zespół naukowy. Nie. Wyobraźcie sobie już było poruszenie zanim dokończyłem to zdanie; lecz przedsiębiorca, innowacyjnie nastawiony przedsiębiorca. To on w zasadzie decyduje czy dokonuje się postęp techniczny czy nie, czy on chce łożyć na B+R, czy nie, czy on chce łożyć na innowacje, czy nie. Czyli, to przedsiębiorcy powinni wziąć na siebie większy ciężar finansowania na B+R, ale trzeba im w tym pomóc. Publiczne pieniądze mogą odegrać rolę holownika, albo hamulcowego, bo jak spada udział wydatków państwowych, to ciągną w dół też i wydatki prywatne. Teraz chciałbym prosić państwa w tym kontekście przejść, pozwolę sobie na kilka komentarzy dotyczących ustawy o zasadach finansowania nauki. Jak państwo wiecie, jest to jedna z pięciu, właściwie sześciu, ale pięciu podstawowych ustaw, które weszły w życie od 1 października br. Mam wiele zastrzeżeń do tej ustawy. O drobiazgach, o drobnych sprawach nie będę mówił, kilka zasadniczych. Proszę państwa przypomnę, nazwa brzmi: ustawa o zasadach finansowania nauki. I w tym kontekście wrócę do pytania, a której nauki. Tu brakuje jednego słowa panie pośle, przepraszam, że tak mogę mówić, ustawodawca zapomniał o jednym słowie na końcu - publicznej, bo to jest de facto ustawa o zasadach finansowania nauki publicznej. Koniec, kropka. Gdzieś tam są tylko niuanse, drobne wycieczki, poza. Ale proszę państwa my w Polsce mamy można powiedzieć tak, dwie trzecie nauki, to jest publiczna, jedna trzecia to jest prywatna. A już w ogóle w ustawie o instytutach badawczych proszę państwa jest kuriozalny zapis. Kuriozalny zapis w ustawie o instytutach badaw-

czych, która mówi, że instytutem badawczym jest wyodrębniona państwowa jednostka organizacyjna. Kropka. Znaczy co? Nie ma prywatnych instytutów badawczych, nie ma w tym kraju? Przeoczył ustawodawca. Przecież są, i to ile, dobrych. Proszę państwa, moje zasadnicze uwagi są następujące, zastrzeżenia w tym kontekście do tej ustawy. Po pierwsze, ta ustawa, gdzie głównym dysponentem jest minister nauki, w zasadzie koncentruje się na tym, że do zadań ministra należy podział środków finansowych przeznaczonych na B+R i kontrola wykorzystania. Minister i ustawodawca, nie interesuje się tym, co dalej dzieje się z wynikami badań publicznych. To chyba nie powinno być obojętne dla rządu, dla parlamentu, dla ustawodawcy, co dalej dzieje się z wynikami badań publicznych, skoro one w głównej mierze są finansowane przez budżet państwa, skoro zdecydowana większość instytucji naukowych, to są instytucje naukowe. Tam są gdzieś tam drobne wycieczki. W moim przekonaniu, to nie powinno być obojętne ustawodawcy co dalej dzieje się z wynikami badań publicznych. Drugie zastrzeżenie. Prawie nic nie mówi się proszę państwa, chociaż związane to jest z tym, o czym przed chwilą mówiłem, o styku właśnie badania prywatne, badania publiczne, badania prywatne, sektor publiczny, sektor prywatny w kontekście B+R. Tymczasem proszę państwa, najnowszy dokument, mówimy o tym Europa 2020, mówi się, że to ma być Unia Innowacyjna. Jeden z siedmiu okrętów flagowych, oni tak to formułują, z tej strategii Europa 2020, wyraźnie się tu akcentuje, usprawnić współpracę między sektorem publicznym a prywatnym i to w kontekście innowacji i w kontekście badań naukowych. Ostatnia moja uwaga dotycząca ustawy, mianowicie, tam się zakłada, że przynajmniej 10 proc. środków powinno pójść na badania pod-

stawowe i co najmniej 10 środków powinno pójść na prace rozwojowe. To jest właśnie petryfikacja istniejącej struktury, to jest dokładnie zamiar utrzymania obecnej struktury, bo te badania podstawowe jeśli chodzi o skalę i prace rozwojowe mniej więcej sobie odpowiadają, ustawodawca nadal mówi, nadal ma tak być. Tu 10 proc., tu 10 proc. Pani minister mówiła, inni też o tym, o środkach z Unii Europejskiej. Oczywiście dużo przypłynęło środków z funduszy strukturalnych. Mnie to bardzo cieszy i bardzo martwi muszę powiedzieć. Wiecie państwo jak to jest z darmowymi pieniędzmi, itd. Mianowicie, bo ja się bardzo jednego boję, a gdzie jest rodzimy wysiłek finansowy. On będzie pokazywał, 0,78 może nam podskoczy. Gdyby to było 1,78 to już bym się uspokoił, ale 0,78 jest to jakiś tam postęp, ale ja bym to widział w ten sposób, że, tylko to już jest za późno, kiedy zaczęły przypływać pieniądze w ramach funduszy strukturalnych, część w ramach przede wszystkim programu operacyjnego, innowacyjna gospodarka, także kapitał ludzki, to wydatki na B+R państwowe nie powinny się zmniejszyć, natomiast powinny być powiększone i są o te środki, które przypłynęły do Polski, plus ekstra pieniądze. Ekstra pieniądze budżetowe, jakby dodane do tych środków europejskich. Bardzo się boję, że ten nasz rodzimy wysiłek finansowy w sferze B+R, zwłaszcza państwowy, gdzieś tam, czy przypadkiem nie zmaleje. Odpowiadając na pytanie, które jest w tytule tej naszej dzisiejszej debaty chciałbym proszę państwa przypomnieć hasło następujące. Brak inwestowania w naukę, to inwestowanie w ignorancję, to nie jest moje hasło. To hasło wygrało, zdobyło pierwsze miejsce, wygrało konkurs na festiwalu nauki w Polsce 2002 r. brak inwestycji w naukę oznacza inwestycje w ignorancję, była mowa dzisiaj o ignoran-

cji. A zatem nie kontynuacja obecnego kursu nam potrzebna, lecz przełom, którego jeszcze nie widać. Ostatnia sprawa. Otóż, nie można wyłącznie skupić się tylko na finansowaniu nauki, mając na myśli finansowanie badań naukowych. Bez zasadniczej poprawy poziomu edukacji młodzieży, na wszystkich szczeblach, nie posuniemy się do przodu. Skorzystajmy z doświadczeń Finlandii, Irlandii, jednocześnie ze zwiększaniem nakładów na B+R szła reforma i zwiększanie nakładów i poprawa systemu edukacji. Czyli reasumując, można by powiedzieć, że po pierwsze potrzebny jest skokowy wzrost nakładów na badania naukowe i to nie tylko w sferze publicznej, ale i prywatnej. Po drugie, zmiana struktury finansowania i wreszcie zdecydowana poprawa systemu edukacji na wszystkich szczeblach, poczynając od szkoły podstawowej. Dziękuję bardzo.

Pan prof. dr hab. Jerzy Żyżyński, Wydział Zarządzania UW

Dziękuję bardzo. To było znakomite wystąpienie. Ja się całkowicie zgadzam z panem profesorem. Ja za chwilę zaproszę dyskutantów, pan poseł Górski i pan doktor Królak, ale jeszcze mamy jednego panelistę, pana prof. Nowaka.

Pan prof. dr hab. Alojzy Nowak, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego

Dobry wieczór państwu przede wszystkim. Życzę państwu wszystkiego dobrego na nowy rok. Dziękuję za zaproszenie do dyskusji. Ja jestem akurat w tym panelu osobą niekompetentną, ponieważ nie zajmuję się zasadami finansowania nauki a zajmuję się jako dziekan, czy zajmowałem się pozyskiwaniem pieniędzy dla wydziału, w tym także dla nauki. Powiem państwu, na Wydziale Zarządzania, jest czwórka osób za dużo, pięć nas osób jest z Wydziału Zarządzania, a mamy problem polegający na tym, że nikt nie chce odejść z pracy. Ja niestety trochę

będę pod prąd mówił. Chętnie napiszę każdemu profesorowi, doktorowi, sobie być może dobry list z referencjami jeśli by chciał odejść z pracy i przenieść się gdzie indziej. W związku z tym wnioskuję na tej podstawie, że przywiązanie do Uniwersytetu i przywiązanie do Wydziału, czy do uczelni to jedna sprawa, a życie materialne to druga sprawa. Widocznie nie jest tak z tym życiem materialnym źle, że chciałoby się zmienić zawód i robić coś innego, to co potrafimy. Jest różnie, także w Polsce. Dam państwu drugi przykład, bo ja nie będę mówił o swoim przypadku, ale mamy Henia Skarzyńskiego, tego od uszu, który zbudował znakomicie funkcjonujący ośrodek, prowadzi badania empiryczne, teoretyczne, leczy dodatkowo ludzi. Nie on sam, zespół ludzi, który tam funkcjonuje. Są nasi młodzi matematycy, którzy osiągają ogromne sukcesy w programowaniu matematycznym, są informatycy, jest biologia, chemia, itd. Czyli nie możemy powiedzieć z całą pewnością, a w każdym razie ja nie mogę powiedzieć, że wszystko jest źle. Kiedyś przez chwilę, przez 10 dni robiłem za rektora uniwersytetu, w tym sensie, że pani rektor nie mogła pojechać do Ameryki, a rektorzy jechali i wysłała mnie do Ameryki. Rektorzy największych uczelni polskich jechali z jednym ogromnym przekonaniem, mówię to z pełną odpowiedzialnością, aczkolwiek nie wiem, czy to będę autoryzował, o czym Ela mówiła. To wytnę a autoryzacji. Pojechali z jednym, wielkim przekonaniem, że usłyszą, że rząd federalny i rządowe stanowe zwiększają nakłady na edukację w Stanach Zjednoczonych. Usłyszeliśmy dokładnie co innego. Zmniejszają. Pan profesor Domański mówił tutaj o Stanach Zjednoczonych i pokazywał, jak tam rosą nakłady. One rosły, ale teraz spadają. W większości uniwersytetów stanowych, ale we wszystkich uniwersytetach

dobrych stanowych, z pierwszej pięćdziesiątki, nakłady spadły mniej więcej o 20, 30 proc. Niekoniecznie spadły nominalnie, ale wzrosły zobowiązania za te same pieniądze, czyli zwiększono ilość studentów i wydłużono pensa. Ja nie mówię, że tak ma być w Polsce, żebyście państwo dobrze mnie zrozumieli, że w Polsce jest dobrze, a pokazuję inne przykłady, gdzie jest gorzej. Problem polega także w Polsce na tym, że właściwie to co Andrzej zadawał pytanie, że właściwie do końca nie wiadomo, co finansować i nie chcemy postawić do końca tego pytania. Czy chcemy finansować edukację, czy chcemy finansować badania. Edukację bezsprzecznie trzeba finansować, nie ulega żadnej wątpliwości, że ten poziom skolaryzacji, choć wszyscy narzekają, że spada, jest jaki jest. Spada, bo widocznie też tacy są nauczający. To nie jest tak, że my nie mamy żadnego grzechu, że my uczymy znakomicie a mamy tylko słabych studentów. Ja osobiście lubię iść do słabych studentów, bo oni ode mnie nic nie wymagają, choć uczę, tak się składa w różnych miejscach na świecie, więc nie mam z tego powodu kompleksów, ale też nie jestem zbyt egocentrykiem, żeby mówić tylko o sobie. Ale tak jest na całym świecie. Przecież to także w Ameryce, tam gdzie się dostaje Nagrody Nobla powstają for profit uniwersytety. Większość z państwa dostaje co dwa tygodnie, albo co trzy tygodnie emaila ze Stanów, że może uzyskać doktorat za dwa tygodnie, czy za trzy tygodnie, czy za miesiąc, itd. I nic w tym złego. Pytanie jest tylko kto za to płaci. Jeśli kupujący, ten doktorat chce uzyskać, to proszą bardzo. Jeśli płaci państwo, jeśli płaci podatnik, to sprawa jest moim zdaniem bardziej delikatna. To co myślę, nie udało nam się zrobić, zrobiliśmy nie dokończyliśmy i teraz to widzę, teraz już jestem o tym przekonany, to jest to, że

kiedy zaczynaliśmy transformację, za te pieniądze, które były przeznaczone nie wysłaliśmy 50 tys. uzdolnionej młodzieży w dobre miejsca na świecie, tak jak to zrobili na Tajwanie, tak jak to zrobili Chińczycy teraz. Nie będę opowiadał o Chinach, ale ostatnio była bardzo ciekawa konferencje w Szanghaju, w tym Szanghaju, gdzie tworzone są te listy, gdzie znajdują się polskie uniwersytety, na jakim miejscu znajdują się polskie uniwersytety. Tam zobaczyłem, szczerze państwu powiem, jak będzie pytanie w dyskusji, to odpowiem, jak wygląda świat, co zrobiono, jaki postęp zrobiono. My nie radzimy sobie, ktoś wspominał o dobrym wykształceniu, nie wiem, czy Andrzej, my nie radzimy sobie z zatrudnieniem tych, którzy napiszą doktortaty w Oksfordzie, we Florencji, w różnych innych miejscach, czy państwo zdajecie sobie sprawę, jaki ci ludzie mają problem z zatrudnieniem na polskich uczelniach. Nikt ich nie chce zatrudnić. Dlaczego ich nie chce zatrudnić, bo znają cztery języki. Było 100 osób na jedno miejsce i oni wygrali ten konkurs i co spowodują. Pokażą jak świat rzeczywiście wygląda. Częściowo profesor Domański wspominał o naszych, taka jest też rzeczywistość, ja nie mówię, że jest tak wszędzie i w każdym ośrodku, z publikacjami. Ja jestem w dwóch redakcjach, państwo pewnie jesteście w większej ilości redakcji międzynarodowych różnych, niż ja, ja nie jestem w żadnej czołówce tutaj. Dajcie tekst, który jest coś wart i będzie opublikowany. Ostatnio z KBN dostałem kilka, dosłownie kilka, propozycji badań do oceny. Doktor habilitowany plus. Ponieważ, gdyby to jeszcze doktorant popełnił takie błąd, o którym zaraz powiem, to by było to do wybaczenia. Doktor habilitowany plus, gdzie 30 proc., czy 40 proc. pieniędzy, które były przeznaczone na ten grant, chciał za przegląd literatury.

Zapomnieliśmy o tym, że obowiązkiem nauczyciela akademickiego jest czytać, że to jest cnota, a nie czytanie nie jest cnotą. W związku z tym powstaje pytanie takie, mało jest z całą pewnością tych pieniędzy, bo dużo celów chcemy objąć. Prawdopodobnie za dużo celów obejmujemy, ale to co zresztą padało, wykorzystanie też ma wiele do życzenia. Recenzje układowe, które tworzymy i które piszemy, sąd, który nakazuje nam, czy rozpatrywać sprawę, bo człowiek przepisał pracę, plagiat był, odrzuciliśmy na radzie wydziału i sąd nam każe drugi raz rozpatrywać tę sprawę. Przecież to są kompletne absurdy.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

To znaczy, uznaliście, że plagiat.

prof. dr hab. Alojzy Nowak, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego

Dowiedliśmy, a sąd uznał, że trzeba jeszcze raz rozpatrzyć dlatego, że sytuacja była taka, że obronił pracę przed komisją, a zatwierdza tytuł, stopień nadaje rada. A do mnie zadzwoniono z SGH, że uważaj, bo to prawdopodobnie plagiat, bo już raz u nas próbował zrobić. I powołała rada komisję, powołaliśmy komisję, która dowiodła, że 40 proc. przerznął, czy 35 proc. przerznął i nie nadaliśmy mu doktoratu. Ale rzecz jeszcze ważniejsza, napisał oświadczenie, że 10 proc. przepisał od swojego promotora i sprawdzili tego promotora, i ten promotor też przepisał. Ja mówię państwu nie bez kozery drodzy państwo, jesteśmy w tzw. własnym środowisku,

prof. dr hab. Alojzy Nowak, Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego

Już nie sprawdzaliśmy, jesteśmy we własnym środowisku, ale pamiętajcie też państwo, że w różnych sprawach te informacje

są publicznie znane, w związku z tym wracam także do tej kwestii finansowania. Pytanie jest, ja bym powiedział proste, tylko odpowiedź trudna. Pani prof. Trenkner powiedziała, że ono jest trudne, że pytanie jest trudne. Moim zdaniem odpowiedź trudna, my nie mamy wyjścia, musi być nas stać na finansowanie nauki, ale tutaj to, o czym Andrzej mówił, jest pytanie, jakiej nauki. I powtórzę raz jeszcze, jeśli popatrzymy na świat od wschodu do zachodu, to znaczy jeśli spojrzymy na Amerykę, jeśli spojrzymy na stare kraje Unii Europejskiej i jeśli spojrzymy, to finansowanie wygląda różnie, w zależności także od tego jak bardzo scentralizowany jest kraj i czy mniej demokratyczny, czy bardziej demokratyczny, ale generalnie nikt nie ma wątpliwości, że trzeba finansować edukację, a badania finansowane są z dwóch innych źródeł. Właśnie Andrzej podstawowe badania są jeszcze finansowane z budżetu, natomiast badania stosowane w zdecydowanej większości albo z biznesu, albo z grantów. My mamy problem, to co było cnotą, że uniknęliśmy kryzysu, czyli rozdrobnienie biznesu, małe i średnie firmy, które pozwoliły nam przetrwać kryzys, bo są bardziej elastyczne, bo bardziej się dostosowują do rzeczywistości, czy one nie mają środków, żeby finansować w naukę. I my nie mamy sektorów silnych, flagowych, które byłyby zainteresowane finansowaniem nauki. I to jest problem. Jest oczywiście część silnych instytucji finansowych, ale te nie wierzyły, że my możemy robić dobre badania i analizy, tylko wierzyły, że mogą te analizy robić nasi koledzy z Nowego Jorku, czy z Londynu, czy z innych miejsc. Okazało się, że te analizy może też nie były super, ale jakieś były. Ja mam podobne odczucia. Ja się ze wszystkimi moimi przedmówcami zgadzam. Mam podobne niestety odczucie do pani prof.

Trenkner, że nic nie wymyślimy tutaj. Nadzieja, że przypłyną środki pieniężne, że pojawią się ekstra środki pieniężne. Z budżetu Rzeczypospolitej jest bliska zeru. Minimalna. Wszyscy przecież z państwa wiecie, że wydawało się, że w następnym roku, czyli tym roku budżetowym będzie około 500 mln więcej. Dzisiaj już wiemy, że tych 500 mln nie będzie więcej. Czyli prawdopodobnie utrzymamy finansowanie na poziomie z poprzedniego roku. Ale niewątpliwie wydaje się, że jeśli nie będziemy tylko, ja nie mówię, że nie powinno się dyskutować, że nie powinniśmy prowadzić analiz w tym zakresie, ale jeśli sprężymy się, ustanowimy pewne jakieś zasady; zasady to jest jedna sprawa, a ich realizacja i zrozumienie to jest druga sprawa, to myślę, że środków, także z grantów i to co Andrzej nazwał biznesem, czy przemysłem, nie będzie wystarczające, ale będziemy w stanie trochę więcej znaleźć. Nasz problem szanowni państwo polega także na tym, że właściwie w Unii Europejskiej, nikt specjalnie nie daje wiary, że warto inwestować w polską naukę. Są pewne dyscypliny, w którą daje się wiarę, ale gdybyśmy nazwali, że jako całość, to nie bardzo. Zauważcie, że przede wszystkim środki, one są ważne również, które są kierowane z Unii Europejskiej, kierowane są przede wszystkim na infrastrukturę. Nie są, nie daje się wiary, że ten nasz umysł jest tak świetny, że będzie dla nauki europejskiej i dla nauki światowej, w krótkim okresie wnosił dużo. To nie oznacza, że nie ma pojedynczych przypadków, to nie oznacza, że nie ma znakomitych instytutów, to nie oznacza, że nie ma znakomitych wydziałów i ludzi. Są. Tylko problem polega na tym, że średnia nie jest wysoka, ale oprócz średniej, my musimy podjąć w którymś momencie dyskusję dotyczącą i elitarnych kierunków studiów, i elitarnych badań

naukowych, które są prowadzone, bo wydaje się, że bez elitarnych kierunków studiów, bez elitarnych badań będzie nam raczej trudno rozwijać się i trudno konkurować w tym, szybko rozwijającym się świecie. Przy czym, ciekawe jest to, co koledzy porównywali, że w szczególności prof. Domański, że Unia Europejska tak jakby w jakimś sensie została z tytułu za Stanami Zjednoczonymi, natomiast jest nieprawdopodobnie pędzące, są pędzące w tej chwili Chiny, które i to w każdej dyscyplinie. Chińczycy przyjęli model taki, który kiedyś był przyjęty przez Singapur, Hongkong i inne kraje, a mianowicie, że typowym modelem wykształcenia inteligenta, czy biznesmena chińskiego, czy dziekana tamtejszego wydziału jest zrobienie magisterium na Politechnice Chińskiej i uzyskanie doktoratu, w tym w lidze bluszczowej. I teraz mamy sytuację taką, że ci Chińczycy powracający, a w 90 kilku procentach, powracają z Chin, zajmują już stanowiska bez kwarantanny, bo kiedyś jeszcze musieli przechodzić kwarantannę, a teraz zajmują te stanowiska. Miał wystąpienie na tej konferencji szef, który pokazał, że w firmie 15 lat temu na stanowiskach od średniego do wyższego, zatrudnionych było około 10, do 15 Chińczyków, dzisiaj ok. 90 proc. Przy czym dopowiem jeszcze ten przypadek dwoma zdaniem i kończę, żeby umożliwić państwu wypowiedzi w dyskusji, Chińczycy nie są pracownikami lojalnymi. W związku z tym z reguły jest tak, że pracuje dwa, albo trzy lata i zakłada własną firmę, która jest konkurencyjna. Żeby przetrwał na rynku i konkurował, to musi zatrudnić następnego Chińczyka, ale już go nie wysyła do Stanów Zjednoczonych tylko ściąga uniwersytety najlepsze, amerykańskie, żeby kształciły w Chinach. Czyli właściwie nastąpiła tendencja odwrotna, że nie studenci jadą do uniwersytetów, ale

uniwersytety jadą do studentów. Proces zupełnie inny, niż ten, o którym my myślimy, że ktoś będzie nas z zewnątrz wspierał i płaci za to oczywiście w jednym przypadku, albo firma, a w drugim przypadku płaci rząd centralny. Trwa nieprawdopodobna dyskusja w świecie, która próbuje odwrócić to, co my robimy w Polsce, a mianowicie ogromną specjalizację i nauczanie sektorowe. Świat odwraca się w kierunku uniwersalności, a my chcemy wszystko rozwijać. Nawet w naszej dyscyplinie jak wiecie, chcemy nadawać doktoraty i z ekonomii i zarządzania i z finansów, a statystycy mówią, że przydałoby się w statystyce, a ekonometrycy będą mówili, żeby było z ekonometrii, a może i z marketingu. Tymczasem na świecie jest dokładnie tendencja odwrotna. Mówię o tym, dlatego, że jeśli będziemy występować o granty międzynarodowe, o pieniądze zewnętrzne, to świat zewnętrzny nas nie zrozumie czego chcemy, ponieważ będziemy rozwijać, czy rozwijamy tzw. własny model. Czyli, jeśli chcemy rozwijać ten własny model, to musimy finansować z własnych środków, a w świetle tego, co pani minister powiedziała, te środki są, jakie są. Dziękuję bardzo.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękuję bardzo. Zanim zaproszę do dyskusji poszczególnych dyskutantów, to w takich słowach chciałem podsumować, że całkowicie się zgadzam, mieliśmy znakomity przegląd poglądów. Unia Europejska proszę państwa docenia, w 95 r. ukazała się Zielona Księga Innowacji i zaprogramowany wzrost także na naukę, wzrost innowacji. Profesor Jasiński słusznie mówi, że potrzebny jest skokowy wzrost nakładów na naukę. Cytowany przeze mnie prof. Abramowicz, amerykański ekonomista w swoich badaniach wykazał proszę państwa, że w 20 tylko procentach,

wzrost gospodarczy zależy od rynków i kapitału, a w pozostałych 80 procentach od technologii; technologii w sensie wiedzy, czyli nauki, ale co jest ważne, nastawienie do tej wiedzy. Nastawienie do wiedzy, to jest rozumienie jej potrzeby. Profesor słusznie mówi, że trzeba zmienić także sposób myślenia o tym, o tej nauce i co się robi z tymi pieniędzmi, jak się kształci studentów i po prostu te pieniądze niestety nie mogą iść na marne. Zapraszam do dyskusji. Panie pośle, doktorze Arturze Górski zapraszam do wystąpienia.

Pan dr Artur Górski

Proszę państwa, do tej pory w dyskusji przeważnie mówiono o kwestiach związanych z finansowaniem nauki jako takiej. Były przywołane ustawy dotyczące reformy nauki. Natomiast ja chciałbym się w kilku słowach odnieść do obecnie procedowanego w Sejmie projektu ustawy dotyczącego reformy szkolnictwa wyższego dlatego, że obecny rząd bardzo silnie wiąże szkolnictwo z nauką, stawiając na badania naukowe kosztem procesu kształcenia. Przy tym chcę zaznaczyć, że główne rozwiązania, które są w tej a które dotyczą tematu naszego spotkania, będę chciał powiązać z bardzo ciekawymi wynikami badań przeprowadzonych przez Zakład Ekonomii Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego wśród kilkuset pracowników akademickich, pt. „Projakościowa restrukturyzacja zarządzania w szkolnictwie wyższym” gdzie są opinie na temat tych zmian, które obecnie są przeprowadzane. W przyszłym tygodniu prawdopodobnie odbędzie się drugie i trzecie czytanie tej ustawy. Ale też chciałbym zwrócić państwa uwagę na pewne konsekwencje i pozytywne i negatywne tych rozwiązań, które są przygotowane. pan prof. Nowak postawił takie pytanie dotyczące priorytetów finansowania, czy stawiać na finansowanie badań naukowych,

czy na finansowanie edukacji akademickiej. Oczywiście to jest takie pytanie trochę sztuczne, bo tu powiedziano, że powinniśmy finansować i badanie i szkolnictwo. Niemniej wydaje się, że mimo tej rozpiętości w środkach przeznaczonych w budżecie, o którym mówiła pani minister, obecny rząd jednak stawia na finansowanie nauki, a nie na finansowanie szkolnictwa wyższego; zaraz to postaram się wykazać. Zresztą, chcę państwu powiedzieć, była o tym tutaj również mowa, że przez ostatnie lata nie było tego dofinansowania nauki czy szkolnictwa wyższego w sposób wystarczający. Jeżeli chodzi o szkolnictwo wyższe, to się wszyscy zachwycali, zachłystywali świadomością wzrastającego poziomu scholaryzacji. Kiedy podawano cyfry, ile było studentów w okresie PRL, ilu mamy teraz, to pojawiła się refleksja, że właściwie po co dofinansowywać, skoro się tak wspaniale rozwijamy bez tego nadmiernego dofinansowywania. Muszę państwu powiedzieć, że w odczuciu profesorów akademickich, w odczuciu ludzi nauki, stawia się właśnie na rozwój infrastruktury. Z tym też wiąże się to co było tutaj powiedziane, że środki unijne są przeznaczone, właśnie na rozwój infrastrukturalny, a nie na wynagrodzenia. W tej chwili te pensje są rzeczywiście bardzo mizerne, szczególnie w odniesieniu do adiunktów i asystentów. Ponadto muszę zwrócić uwagę na poziom wynagrodzenia pracowników PAN, który jest obliczany na innych zasadach prowadzony i przeważnie znacznie niższy niż wykładowców akademickich. W tej kwestii w tej my jako opozycja składaliśmy wnioski, żeby ujednoczyć zasady wynagrodzeń w odniesieniu do instytutów PAN i szkół wyższych, bo instytuty to nie to samo co jednostki badawcze ukierunkowane na rynek ale nasze postulaty dotąd nie spotkały się ze zrozumieniem strony rządowej i większości parlamentarnej. Bo

niestety obecny rząd nie chce inwestować w ludzi. Stwierdzam to z przykrością i zawodem. Przejdźmy do tych kwestii głównych, które są w proponowanej ustawie. Proszę państwa, w ankiecie postawiono takie pytanie, czy jej uczestnicy są za stworzeniem uczelniom możliwości powiązania z biznesem w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego przy realizacji programów badawczych korzystnych dla obu stron w nich uczestniczących. I oczywiście ponad 83 proc. uczestników tej ankiety odpowiedziało pozytywnie, tylko 6,2 negatywnie, bo sprawa jest oczywista. Przy czym należy pamiętać, że ta współpraca szkolnictwa wyższego z nauką odbywa się na dwóch poziomach. Pierwszy ten, o którym już wspomniałem, to jest właśnie przygotowanie na uczelniach pewnego produktu badawczego, który będzie można sprzedać instytucjom gospodarczym. Drugi poziom, to jest przygotowanie studenta pod kątem pracy w gospodarce a nawet w konkretnym przedsiębiorstwie. Jak państwo wiecie, bardzo często w ostatnich latach było tak, że jak student kończył proces kształcenia to się okazywało, że ten kierunek, który był na rynku pracy bardzo popularny gdy on zaczynał studia okazywał się kierunkiem deficytowym, gdy je kończył i oczywiście już nie miał możliwości łatwego znalezienia pracy. Kierunek, w którym rzeczywiście powiązuje się proces kształcenia z aktualnymi wymaganiami, oczekiwaniami rynku jest bardzo pozytywny. Tylko to ma jedną negatywną konsekwencję, bardzo dobrze widoczną w różnych rozwiązaniach, mianowicie, obniża się rangę dyscyplin humanistycznych. Bowiem dyscypliny humanistyczne, są uznawane za nieproduktywne w sensie gospodarczym a wręcz deficytowe. Rząd chce mieć jak najwięcej inżynierów a nie chce humanistów, rząd chce w inżynierów inwestować a humanistów pozostawia samym sobie.

Jeżeli chodzi o procesy gospodarcze, to zadano w ankiecie pytanie, czy jesteś za wprowadzeniem zachęt ekonomicznych mobilizujących jednostki organizacyjne do rozwoju przedsiębiorczości, innowacyjności i samofinansowania rozwoju. Oczywiście 71,2 proc. powiedziało tak. Rząd mówi, trzeba zachęcać ekonomicznie, ale nie daje pieniędzy. Zachęcać ekonomicznie mają uczelnie. Co w tym celu zrobiono? Przede wszystkim w rządowej propozycji zdjęto widełki górne wynagrodzeń, ma już nie być górnych widełek, jeżeli chodzi o wynagrodzenie profesorów akademickich, czy w ogóle pracowników akademickich. Teoretycznie to jest bardzo dobre, bo po pierwsze to powinno zmniejszyć wieloetatowość, a po drugie, uczelnie będą mogły kupować, że się tak wyrażę - znanych, wybitnych o międzynarodowej sławie wykładowców. Tylko, że, no właśnie, pod jednym warunkiem, że uczelnie same sobie wypracują zysk. Ludzie nauki, szczególnie doktorzy, adiunkci obawiają się, że będą podnoszone pensje profesorom kosztem właśnie adiunktów, czy magistrów. W jednym roku można na badaniach zarobić i będzie na wyższe wynagrodzenia a w drugim się nie zarobi, a te pieniądze rektor będzie musiał zagwarantować i komuś je zabierze, by dać komuś innemu. Takie się pojawiają obawy w środowisku. To jest druga sprawa. Trzecia kwestia. Jak państwo wiecie, ten rząd, ponieważ jest nastawiony na udział szkolnictwa wyższego w rozwoju nauki stawia na tzw. flagowe uniwersytety, czyli polityka rządu jest taka, żeby wspierać także finansowo, także politycznie wybrane największe uczelnie w ramach tzw. Krajowego naukowego ośrodka wiodącego. Jak będą ośrodki wiodące, one będą otrzymywały główne wsparcie finansowe. Oczywiście w ankiecie 65,5 proc. opowiedziało się za ale przeciw było 28 proc. Jakie to będzie miało

konsekwencje? Otóż proszę państwa takie, że doprowadzi to do, po pierwsze, scalania mniejszych uczelni w większe, pochłaniania przez większe uczelnie mniejszych i likwidacji małych, czy wydziałów zamiejscowych, czy małych uczelni, gdzie często na prowincji działających. Teoretycznie dobrze, tylko konsekwencje będą także takie, że wydłuży się droga na uczelnię wyższą młodzieży, która mieszka i żyje w małych miasteczkach czy na wsi. I ostatnia sprawa najbardziej kontrowersyjna. W ankiecie zadano pytanie, Czy jesteś za komercjalizacją szkół wyższych i przekształceniem ich w niepubliczne uczelnie Skarbu Państwa? Bo jeżeli rektor uczelni niepublicznej nie musi być profesorem tylko ma być menadżerem, jeśli w uczelniach ma tworzyć się spółki akcyjne w celu sprzedaży wytworzonego produktu naukowego, jeśli wykładowca akademicki na pierwszym etapie musi występować do rektora o zgodę na wykłady na drugiej uczelni, a nie musi występować o zgodę na zatrudnienie w firmie- to jest komercjalizacja nauki całą gębą i przekształcanie uczelni w firmy nastawione na zysk, czyli właśnie uczelnie niepubliczne Skarbu państwa. Jak wynika z odpowiedzi , 42,2 proc. ankietowanych opowiedziało się przeciwko komercjalizacji szkół wyższych przez przekształcenie ich w niepubliczne uczelnie Skarbu państwa. Za było tylko 27,9 proc.

Pan dr hab. inż. Wiesław Kietliński

O prywatnych uczelniach teraz pan mówi?

Pan dr Artur Górski

Mówię o publicznych uczelniach które - jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę wprowadzenie odpłatności za drugi kierunek studiów - stają się coraz bardziej niepublicznymi uczelniami, choć wciąż nie są prywatnymi, bo pozostają na podstawowym

garnuszkę środków publicznych. Uczelnie publiczne w tym kierunku zmierzają, że będą de facto niepublicznymi uczelniami Skarbu Państwa, niemalże spółkami do zarabiania pieniędzy. Zmierzamy w tym kierunku, bo państwo nie ma pieniędzy i nie chce brać odpowiedzialności za rozwój szkolnictwa publicznego. Rząd mówi: radźcie sobie sami i tworzy mechanizmy, które pozwolą uczelniom publicznym zarabiać na sobie, na swój rozwój. No właśnie. Czy uczelnie mają być przedsiębiorstwami, czy uczelnie mają wytwarzać produkt, który się sprzeda czy kształcić studentów. Ja uważam, że na uczelniach powinno się przede wszystkim kształcić studentów, a rząd uważa, że na uczelniach powinno się przede wszystkim zarabiać na studentach i na produkcie naukowym. Kształcenie studentów staje się elementem dodatkowym, jakby drugoplanowym w tej nowej koncepcji.

Ale jest jeszcze jeden problem, kto ten produkt kupi. Czy kupi biznes w Polsce, czy rektorzy będą potrafili sprzedawać produkty swoich uczelni za granicą. Polskiego biznesu, którego skala pozwalałaby na kupowanie produktu naukowego uczelni wyższych, gdy są jeszcze konkurencyjne produkty instytutów badawczych i niektórych instytutów PAN, jest niewiele. Duży biznes zagraniczny działający w Polsce, chociażby przemysł samochodowy ma swoje własne zaplecze badawcze. Ponadto choć polska nauka może pochwalić się sukcesami, pomimo, że polscy profesorowie, nasi naukowcy są bardzo cenieni za Zachodzie, to polska nauka nie ma wysokiej marki jako produkt powiązany z gospodarką. Mimo różnych spektakularnych osiągnięć, mimo naszego wkładu w różnego rodzaju naukowe przedsięwzięcia międzynarodowe, wcale nie ma tak wielu chętnych by inwestować z zewnątrz w naszą naukę, a tym bardziej nie będzie, by

inwestować z zewnątrz w naukę uniwersytecką. Proszę Państwa, w tej chwili my sobie nie zdajemy do końca sprawy, jakie konsekwencje przyniesie ta reforma, jak odmieni szkolnictwo wyższe i wpłynie na proces kształcenia pojedynczego studenta. Wiem jednak, że konsekwencje będą daleko idące. Za kilka lat się przekonamy, co przyniesie komercjalizacja szkolnictwa wyższego. Dziękuję.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękuję. Pani prezes chciała ad vocem.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Proszę państwa, na naszym spotkaniu jest dzisiaj bardzo pozytywny sygnał, mianowicie obecność przedstawicieli parlamentu, więc to już jest szansa, że ta nasza debata znajdzie przełożenie na decyzje najwyższego szczebla. Ale proszę państwa, czy państwo ma dosypać, czy odsypać, chciałam tylko na ręce pana posła, zgłosić taki postulat, żeby państwo nie działało zgodnie z zasadą daję i odbieram, bo kto daje i odbiera to się w piekle poniewiera. Więc, niestety państwo daje, ale i odbiera. Jeżeli ja prowadzę badania w SGH na temat przedsiębiorstw, to ale ja muszę dużą część z projektu mojego, z tych finansów, z grantu ministerstwa przeznaczyć na zapłacenie za dostęp do publicznej informacji, do GUS-owskiej informacji, który to GUS na pytanie moje o dane, mówi mi, proszę bardzo, 5 tys. zł. Natomiast te same dane w odniesieniu do niemieckiej gospodarki otrzymałam nawet z dnia na dzień w elektronicznej wersji, przyjaznej, a nie w jakimś PDF, czy jakiś tam rysunków. Ja nie rozumiem, dlaczego za państwowe pieniądze publikuje się dane, których, albo się w ogóle publikuje tylko część, a do następnych się daje dostęp ograniczony pod jakimiś warunkami, albo trzeba kupić, albo

też w PDF, którego w żaden sposób nie mogę przeliczyć. I dlatego jest tak, że parlament akceptuje to, że 50 proc. przedsiębiorstw, które mają obowiązek ogłaszać w Monitorze Polskim swoje dane, a naukowcy z tego korzystać powinni, i korzystają, tylko że dane są absolutnie ułomne, fragmentaryczne, co drugie przedsiębiorstwo mówi państwu, śmieje się w nos panie pośle, bo pan wyznacza, że w Monitorze Polskim ma być to publikowane, a tego co drugi nie przestrzega. Więc mamy w Polsce prawo, czy nie? Moim zdaniem, państwo się ośmieszają, jako posłowie, bo w Polsce gnije prawo. Co to za sztuka wyznaczać prawo, którego potem co drugi nie respektuje. I teraz tak, jeżeli my mamy publiczną informację o publicznych pieniądzach, to dlaczego ta publiczna informacja, za tę publiczną informację, za którą zapłaciłam raz w podatkach, mam płacić jeszcze raz z mojego programu badawczego, przecież to jest jakaś zgroza. I teraz, jeżeli się porównuje nas, naukowców polskich z naukowcami zagranicznymi, to oni są tacy świetni, a my jesteśmy tacy marni, to wobec tego, trzeba porównać jaki jest dostęp i pieniądze tamtych, a przede wszystkim dostęp do informacji, a jaki my mamy dostęp do informacji. Przecież my mamy wstydlive dziury w statystyce europejskiej. Ja nie wiem czy ktoś za to odpowiada, czy nie. Jak zapytałam, najgorsze chyba mamy przedsiębiorstwa w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN. Co tu mówić o jakiejś filadelfijskiej, czy jakiejś innej, zresztą też prywatnej, i w ogóle to mam wątpliwości co do listy filadelfijskiej. Jeśli chodzi natomiast o pełne hasła transparentności, to tej transparentności żąda się od nas. My się sprzedajemy jak dzieci zupełnie, odkrywamy kołderkę jak tylko kto chce. Natomiast z drugiej strony pokazuje się nam figę. W związku z tym,

korporacja ponadnarodowa, śmieje się w nos pani wiceprezes GUS-u i mówi, nie, nie my nie damy sprawozdań, bo po co, bo my mamy centralną matkę i tam wystarczy, że będziemy . Jeżeli akceptuje się w ustawie o rachunkowości projekt i pomysł dziki, żeby zestawienie danych o rachunkowości szło tylko w spółce matce, a spółki córki w ogóle nie miały rachunkowości, tylko przekazywały papiery do spółki matki, to my po prostu nie dość, że nie będziemy mieli połowy tych środków, które już przeznaczamy na finansowanie nauki, bo one pójdą na różnego rodzaju raporty dla innych. Nie wiem dlaczego np. sprawne państwo - to ma robić fundacja . Jak oni tam zrobią sprawne państwo, to my będziemy bardzo sprawni, ale będziemy pod dyktando korporacji ponadnarodowych. I teraz, ja pytam, gdzie tu jest parlament i gdzie tu jest system stanowienia prawa, bo moim zdaniem w Polsce prawo gnije, a upadek narodów zaczynał się od gnicia prawa. A więc niestety.

Pan dr Jerzy Małkowski

Może króciutko

Pan

W pełni popieram panią prezes, bo przecież zadeklarowaliśmy gotowość wykonania. I teraz nawiasem mówiąc taka ostra dyskusja i chcieliśmy, ja to robię na zasadzie ostrej dyskusji na temat OFE. Przecież to są pieniądze ściągane ustawowo od nas wszystkich. Chcieliśmy informacji na temat dochodów prezesów. Zablockowane kompletnie. Gdzie państwo jesteście. My nie mamy dostępu, mamy zakazany dostęp do danych, z których chcemy korzystać, żeby zabrać rzeczowy głos w dyskusji. Bardzo dziękuję pani prezes, za ten głos jesteśmy bardzo wdzięczni pani prezes za ten głos, bo to jest głos rzeczowy w dyskusji.

Pan

Powiem w ten sposób, prawdopodobnie inaczej bym mówił, gdybym był członkiem rządu i brał odpowiedzialność za pewne rzeczy, a inna niestety, jest moja rola i pozycja jako posła opozycji, także musicie mieć państwo tego świadomość. Natomiast ja chcę powiedzieć o jednej rzeczy. Jeżeli rząd pod osobą pani minister, nieważne z jakiego ona jest ugrupowania, nie ma zaufania do swoich profesorów, to jak zaufanie będzie miał świat do naszych profesorów, jeżeli my sami nie mamy do siebie zaufania w tym kontekście. Ale mówiąc, odnosząc się do tego, co pani prezes powiedziała, to państwo pewnie wiecie, byś może kiedyś można oddzielne spotkanie zrobić na temat tego jak naprawdę wygląda tworzenie prawa w Polsce. Moim zdaniem generalnie mamy państwo przeregulowane jeżeli chodzi o prawo, czy tego prawa jest za dużo. Co roku jest więcej. Nie chodzi tylko o to, co rząd przyjdzie to zmienia prawo, ale nawet w trakcie jednej kadencji, jednego rządu poszczególne ustawy są po kilka razy nowelizowane. Nie tylko dlatego, że mamy prawo europejskie. Ja powiem w ten sposób. Większość ustaw systemowych jednak wychodzi z rządu. To rząd daje pewne propozycje, to rząd ustawia większość parlamentarną jak ma głosować, że posłowie głosują tak jak każe minister. I taka jest prawda. Nawet w tych debatach nad reformą nauki, czy szkolnictwa wyższego ja muszę powiedzieć, że pani minister bardziej była elastyczna jeżeli chodzi o zmiany jakies tam niewielkie w ustawach dotyczących reformy nauki, niż teraz jeżeli chodzi o szkolnictwo wyższe. Widać pewne bardzo dogmatyczne podejście, mówię otwarcie, tak mi każe minister finansów, inaczej nie mogę. Minister finansów jest drugim premierem, że tak się wyrażę i on rozstrzyga, on decyduje. I teraz, jeżeli się pojawia konkretny problem, to tak napraw-

dę za wykonanie ustaw, czy za kształt tych ustaw tak naprawdę odpowiada rząd, taki czy inny, i jeżeli coś nie działa, to oczywiście można mieć pretensje do posłów, że posłowie uchwalili złe prawo, bo czasem posłowie uchwalają złe prawo, nawet Senat czasem nie jest w stanie tego prawa już poprawić. Jeżeli są konkretne sytuacje, są konkretne przypadki, są konkretne pytania do rządu, to ja chcę państwu powiedzieć, że ja jako poseł, w imieniu państwo bardzo chętnie jest postawię; czy w interpelacji poselskiej, czy w zapytaniu poselskim, żeby pani minister taka czy inna na konkretne pytanie dotyczące konkretnej sytuacji, choćby takiej, o której powiedziała pani prezes, odpowiedziała i odniosła się do niej. Myślę, że to mając takie odpowiedzi nie będziecie ich państwo stawiali posłowi opozycji, tylko mieli po prostu oficjalne stanowisko rządu dlaczego rząd tak a nie inaczej tę sprawę traktuje. Jestem tu do państwa dyspozycji w tym względzie. Dziękuję. Przepraszam, że będę musiał o 19-tej wyjść.

Pan dr Jerzy Małkowski

Ale ja bardzo dziękuję za ten głos, to jest bardzo ważne, że mogliśmy, że pani prezes mogła to wypowiedzieć dlatego, że ja przypominam, że GUS jest instytucją publiczną, instytucją dobra publicznego, jego obowiązkiem jest dostarczanie publiczności, czyli nam wszystkim informacji i my byśmy prosili w takim razie, jeżeli można byłoby taką interpelację w tej sprawie zgłosić, ale jeszcze chciałem powiedzieć tak. Pan poseł tu zwrócił na jedną bardzo ważną rzecz uwagę i pozwolę sobie jako prowadzący tą dyskusję, że tak powiem sobie dać głos, w związku z tym. Otóż, wszelkie pieniądze, czy z Unii, czy z przemysłu będą zawsze szły do nauk o charakterze technicznym, jakies być może nawet jakies przyrodnicze, jak

fizyka i nauki ścisłe, gdzie chodzi o pewne badania podstawowe być może. Ale nauki humanistyczne mają zasadnicze znaczenie. My sobie nie zdajemy sprawy, że podnosi to ogólną kulturę narodu to jest jedna sprawa, ale ma także dla przemysłu znaczenie. Ja dam przykład. Otóż proszę państwa, np. biznesmeni, którzy pracują w krajach arabskich, czy biznesmeni, którzy pracują w jakichś krajach, jest im potrzebna, znajomość kultury tych krajów, japonistyka, itd. którą mogą dać tylko nauki humanistyczne, jest niezbędna. To trzeba rozwijać te dziedziny po to, żeby on mógł w odpowiednim miejscu przeczytać, skonsultować sprawę, jak ma postępować w kraju z innego kręgu kulturowego, żeby nie popełniał gaf, żeby po prostu ta umiejętność pozyskania pewnej wiedzy była też dla tych przedsiębiorców, dla biznesu, to jest bardzo ważna kwestia. Zapraszam do dyskusji dalszych uczestników.

Pan dr Zygmunt Królak

Panie przewodniczący, proszę państwa, chciałbym wrócić do podstawowego tytułu, czy stać nas na finansowanie nauki? Tytuł jest nie tylko prowokacyjny, ale chciałbym powiedzieć, że on jest perwersyjny, bo będąc w XXI w., wieku wiedzy, ja od 1997 r. głoszę, że mamy, my Polska, najhanebniejszy rekord, nie tylko europejski, ale świata najniższych nakładów na naukę i w tym wchodzimy w drugą dekadę XXI w. To jest podstawowa rzecz, jak zdecydowanie to zmienić. Chciałbym się tutaj powołać na prof. Domańskiego, który już w styczniu 1997 r. na forum Rady Społeczno-Gospodarczej już mówił to, co tutaj szczegółowo uaktualnił, a które było w ten sposób sformułowane, że konsekwentną pracą i inwestowaniem w człowieka przemieniającą się w redukowaniu nakładów na system edukacji narodowej na politykę gospodarczą brak wyobraźni

ekonomicznej, brak odpowiedzialności za przyszłe usytuowanie narodu polskiego w rodzinie państw europejskich. To było aktualne, jest aktualne i będzie. Ale również w 1997 r. prof. Kajetan Wróblewski z Uniwersytetu Warszawskiego, laureat Nagrody Nobla powiedział coś, co znów jest bardzo istotne i ważne, bo to nawet umieściłem na okładce mojej książki, a wydałem ich osiem od tego czasu od 97r., dowiedziałem się, że Polacy przeznaczają pół procenta swojego dochodu narodowego na badania naukowe i pomyślałem sobie, że musicie być chyba niespełna rozum, bo Niemcy - 3,5 proc. nie wiem czy jesteście dużo biedniejsi od Francji i Niemiec, ale przecież Japończycy wydawali na naukę 3,5 proc. Konkluduję, przeciw Polsce i przeciw jej talentom. To jest zbrodnia. To jest fundament i podstawa. Jak to zmienić, jak znaleźć środki, próbowałem ale nie ma odzewu. Są środki, my ich nie umiemy egzekwować, niezależnie od tej błędnej polityki. W zakresie rozwoju, to nawet pani Merkel na 50-lecie powiedziała, Europa, ta cofająca się Europa! i to jest jasne i oczywiste, że Chińczycy za 20 lat wyprzedzą Stany Zjednoczone. Ta Europa ma jedno zadanie: dynamiczny rozwój. Jeżeli chodzi o nasze środki, które były z funduszu, których nie otrzymaliśmy, bo nie umieliśmy wyegzekwować. obecnie z tego funduszu na lata 2007-13 w przeliczeniu na mieszkańca w stosunku do siedmiu państw, mamy mniej o 22 mld, to samo się szykuje na następny rok. Dziękuję bardzo.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękuję bardzo, że pan zwrócił uwagę na to, że wchodzimy do Unii Europejskiej, znaczy jesteśmy w Unii, ale będziemy przewodniczyć tej Unii. Proszę państwa, musimy ograniczać nasze wypowiedzi, ja bardzo proszę, żeby wypowiedź nie prze-

kraczała 5 minut, a czym mniej tym lepiej. Pani profesor prosiła, żeby skracać wypowiedzi. Pan prof. Starzyk proszę bardzo.

Pan prof. Kazimierz Starzyk

REFORMA tak, ale w pierwszej kolejności studia doktoranckie i przewody habilitacyjne. Mam zaszczyt ponownie zabrać głos w ramach ciekawych konwersatoriów „Czwartki u ekonomistów” ale też i tym razem mam przyjemność zabrać ten głos po wypowiedzi panu dr Królaka. Tak jednak jak na wcześniejszych spotkaniach, również i dzisiaj pada w tym momencie ze strony Przewodniczącego sugestia, aby kolejni dyskutanci ograniczyli swoje wypowiedzi, bo jeszcze jest wielu chętnych do zabrania głosu. Wobec tego postaram się mówić krótko i przejdę od razu do konkretnych trzech spraw wzajemnie ze sobą powiązanych, a mających odniesienie do naszej dzisiejszej debaty, której sam tytuł prowokuje do wypowiedzi; nawiasem mówiąc ciekawie skomentował go dr Królak. Pierwsza uwaga dotyczy trzeciego poziomu studiów, tj. doktoranckich i ich kluczowej roli w budowie potencjału badawczego i dydaktycznego, a w ślad za tym budowie konkurencyjnej w skali globalnej polskiej gospodarki. Nawiążę w tym celu do wprowadzenia pana prof. Żyżyńskiego a konkretnie do tego punktu który dotyczył finansowania studiów wyższych w Polsce na tle innych krajów, zarówno w UE ale także i pozaeuropejskich, zwłaszcza St. Zjednoczonych. Jedną liczbą szczególnie zwróciła w Jego wprowadzeniu moją uwagę, a mianowicie 5 tys. dolarów na kształcenie jednego doktora (bez nakładów B+B). Ta liczba mówi wszystko, a zwłaszcza kiedy dodamy, że wyprzedza nas pod względem tych nakładów kilka krajów, które uważamy za słabiej od nas rozwiniętych, np. Turcja. Dodajmy, że w krajach najwy-

żej rozwiniętych ten wskaźnik sięga 20 000 USD. Jak zwykle w takiej sytuacji nasuwają się dwa wzajemnie ze sobą powiązane pytania: o ile więcej oraz komu i jak? Odpowiedź na pierwsze jest prosta: te nakłady powinny być znacząco wyższe, a ponadto równoległe do zwiększenia nakładów z budżetu należy zwiększyć wysiłki na rzecz pozyskiwania środków UE oraz sektora pry natomiast odpowiedź na drugie pytanie jest znacznie bardziej złożona, bo wiąże się z samą koncepcją studiów doktoranckich, gdzie z jednej strony trzeba widzieć stan aktualny, który od drugiej połowy lat 90. Przechodzi korzystne zmiany polegające m.in. na upowszechnianiu tych studiów, a z drugiej, trzeba widzieć oczekiwanie podwyższenia ich jakości związane z reformą (mając na uwadze konieczność wdrażania postulatów procesu bolońskiego w dziedzinie szkolnictwa wyższego odnoszących się jednakowo do pierwszego i drugiego stopnia studiów jak i stopnia trzeciego tj, studiów doktoranckich). Tym ostatnim należy zwłaszcza w pierwszym okresie wdrażania reformy nadać zdecydowany priorytet, gdyż właśnie one w długim okresie determinują jakość kształcenia w ramach pierwszego i drugiego stopnia studiów a ponadto warunkują poziom badań stosowanych, a te przecież stanowią najważniejszy czynnik determinujący innowacyjność i konkurencyjność polskiej gospodarki. Te zależności usiłowałem szerzej przedstawić w referacie pt. „ Studia doktoranckie jako czynnik realizacji założeń Procesu Bolońskiego. Wnioski dla Pol na VIII Kongresie Ekonomistów Polskich w 2007 roku, który został opublikowany w tomie pt. „ Jakość kształcenia ekonomicznego” pod redakcją naukową prof. Marka Rockiego. W tym miejscu, czyli w PTE , pragnę podkreślić, że kluczowym wyzwaniem dla polskiego środowiska akademickiego staje się pilność rozwią-

zań w dziedzinie studiów doktoranckich, jeżeli chcemy uchronić Polskę przed groźbą jej peryferyzacji w świecie na co dzisiaj zwracali nam uwagę zarówno referenci, zwłaszcza prof. Domański jak też dyskutanci w tym także mój zacny przedmówca.

WARTO RÓWNIEŻ ZAUWAŻYĆ, że problem doskonalenia studiów doktoranckich wykracza poza nasze krajowe podwórko, gdyż wiąże się z ogólnym europejskim modelem tych studiów. Odpowiedzi więc na nurtujące nas pytania trzeba poszukiwać wspólnie z innymi krajami UE. A wspólnych problemów jest dzisiaj wiele. Są nimi m.in. formy kształcenia na trzecim poziomie studiów-indywidualna, głównie dla środowiska naukowego, oraz druga odgrywająca coraz większą rolę, studia zorganizowane, głównie dla pozaakademickiego środowiska zawodowego. To w krajach UE prowadzi często do różnicowania stopni doktorskich (m.in. PhD; Doctoral Degree; doktorat zawodowy itp.) oraz rosnącego udziału doktorantów po studiach licencjackich. Inny problem to sama organizacja studiów. W UE dominują tutaj dwie opcje: wydzielona jednostka w ramach instytucji akademickiej oraz odrębna instytucja akademicka kształcąca wyłącznie doktorantów (z różnych krajów). Wiąże się z tym wspólne programy kilku uczelni, a w konsekwencji „wspólne” tytuły naukowe oraz system podwójnego promotorstwa. Jeszcze inną ważną sprawą jest tytuł doktora europejskiego oraz studia doktoranckie w j. angielskim. Jest duże zainteresowanie w Polsce studiami, ale poważną barierą w ich efektywnym prowadzeniu jest niedostatek odpowiednich wykładowców oraz potencjalnych promotorów. Te nowe wyzwania wiążące się z naszym członkowstwem w UE niosą ze sobą wymóg internacjonalizacji studiów doktoranckich, co w praktyce oznacza otwarcie pol-

skich uczelni na etatowe zatrudnienie zagranicznych profesorów z myślą o studiach doktoranckich. Chodzi w tym przypadku głównie o promotorstwo w przewodach doktorskich oraz recenzje rozpraw habilitacyjnych, bo w zakresie samych wykładów na studiach doktoranckich nastąpiło w Polsce zadowalające otwarcie na wykładowców zagranicznych. Do toczącej się w mediach w kwestii kryteriów jakimi powinni oni odpowiadać w sytuacji kiedy nie mają wymaganej u nas habilitacji, pragnę zauważyć że najważniejszym kryterium jest ich doświadczenie oraz ilościowe osiągnięcia w zakresie promocji doktorów w znanej macierzystej uczelni zachodniej w dziedzinie naukowej w ramach której profesor zagraniczny będzie zatrudniony w Polsce pełniąc funkcje promotora oraz recenzenta także w przewodach habilitacyjnych. Oczywiście problem internacjonalizacji studiów doktoranckich trzeba widzieć w szerszym kontekście - internacjonalizacji wszystkich trzech poziomów studiów akademickich, o której mówił prof. Nowak. Ważne jest także określenie i podział treści dyscyplin wydzielonych także w UE.

Druga kwestia wiążąca się z powyższą, to efektywność wykorzystania badań naukowych. Mówił o tym prof. Jasiński, stawiając pytanie: co dalej z wynikami badań (także publikowanych) czy są właściwie wykorzystywane, także przez praktykę? Pragnę poruszyć temat finansowania badań przez MNiSW odnoszący się do konkursów obejmujących projekty własne, habilitacyjne i promotorskie. Zajmę się konkursem nr 40., którego rozstrzygnięcie znajda Państwo na stronach WWW MNiSW. Moje wątpliwości odnoszą się do tematyki i celowości zgłoszonych projektów oraz sytuacji, która wynikła po dokonanej podziale środków w ramach tego konkursu. Moje wątpliwości co do udziału

łu szkół prywatnych w badaniach naukowych, zaś administrowanie tym konkursem uważam za sprawne. Uwagi, które dotyczą 40. Konkursu ograniczę do mikro- i makro - ekonomii (w tym międzynarodowej). Omówię ilość zgłoszonych oraz zakwalifikowanych do finansowania projektów (własne, habilitacyjne, promotorskie) oraz podział na realizowane przez uczelnie publiczne i prywatne.

Do 40. Konkursu zgłoszono 189 wniosków - czego do finansowania zakwalifikowano 65 projektów (34,4%). Z ogólnej liczby 189 projektów na własne przypada 121 (64%) habilitacyjne 37(19,6), promotorskie 31(16,4%). Niski jest udział projektów habilitacyjnych i promotorskich - razem 68 z czego 28 zostało zakwalifikowanych do finansowania. Zmiana tej sytuacji warunkuje realizację słusznych założeń reformy w kwestii przyspieszenia i wdrożenia procesu habilitacyjnego. Rozumiem, że udrożnienie ścieżki dochodzenia do habilitacji staje się także głównym wyzwaniem dla Narodowego Centrum Nauki w Krakowie, bo od niego zależy rozdział środków na badania naukowe. Jeszcze w kwestii udziału uczelni prywatnych w konkursie 40. - to z ogólnej liczby 189 złożonych wniosków w ramach omawianej dyscypliny naukowej - 6 wniosków było z uczelni prywatnych(niepubliczne)ale żaden z nich nie został zakwalifikowany do finansowania. Natomiast w dyscyplinie „zarządzanie” w ramach Konkursu 40. Złożono 196 wniosków w tym 11 przez szkoły prywatne. Do finansowania zostały zakwalifikowane 4 projekty z czego 3 złożone przez Akademię im.L.Koźmińskiego. Jeżeli chodzi o dyscyplinę FINANSE , to złożono 79 projektów w tym 9 przez szkoły prywatne i tylko 1 projekt dofinansowano. Wymowa liczb jest oczywista a inspirowanie do badań w uczelniach prywatnych jest kluczowym wyzwa-

niem dla reformy. Z kolejną, trzecią sprawą związane jest pytanie o nowe zasady finansowania badań w związku z powołaniem Narodowego centrum Nauki. Na czym te nowe zasady polegają? O to chciałem zapytać pana posła Górskiego, ale już nas opuścił. Wiemy, że Narodowe Centrum Nauki w Krakowie przejmuje dotychczasową działalność MNiSW w dziedzinie konkursów na badania naukowe. Nie wiadomo jednak kiedy ogłoszone zostaną pierwsze konkursy na jakich zasadach będzie można złożyć wnioski. Dobrze byłoby, aby nowy system wyraźnie preferował projekty związane z awansem naukowym (granty habilitacyjne i promotorskie) oraz projekty celowe w tym proponowane przez NCN na podstawie wcześniej zgłoszonych tematów. W interesującym mnie obszarze badań naukowych tj. międzynarodowych stosunków gospodarczych, chodziłoby o takie projekty, które będą przydatne np. Ministerstwu Gospodarki, Ministerstwu Finansów i MSZ. W moim zrozumieniu projekty celowe nie oznaczają likwidacji dotychczasowych projektów własnych, ale oznaczają ich ograniczenie, m.in. dlatego aby zmniejszyć ich żywiołowość, a tym samym spowodować zwiększenie ich przydatności.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękuję bardzo. Pan doktor Wiśniewski, Polska Grupa Konsultingowa. Jest pan doktor? Wyszedł. Pani Elżbieta Soszyńska proszę bardzo.

Pani Elżbieta Soszyńska

Trzy sprawy. Proszę państwa, ja bym postawiła pytanie inaczej. Czy nas stać na nie finansowanie nauki w ujęciu długookresowym. Szkoda, że pan poseł poszedł. Nieprawdą jest, z badań ewidentnie wynika, że nie ma zależności między ujęciem polityki makroekonomicznej. Odpowiem krótko i cynicznie, jako makroekonomista, na podstawie modelowania ekonometrycznego, a

są tylko dwie metody, albo rachunek wzrostu gospodarczego. Z punktu widzenia drugiego, weryfikacji empirycznej tych modeli. Ukazało się i ukazuje dużo materiału na ten temat. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego od wielu setek lat, mają większe osiągnięcie gospodarcze, bo zwiększą dynamikę rozwoju gospodarczego jaka jest przyczyna. W drugiej połowie, albo wcześniej jeszcze w wieku, który minął i obecnie można na podstawie zgromadzonej literatury i badań własnych powiedzieć, ... konsensus między makroekonomistami. Zróżnicowanie w akumulacji szeroko pojętego kapitału, w którym kapitał ludzki wyjaśnia ... o dynamikę rozwoju mierzonego wzrostu gospodarczego. I tutaj są różne pomysły na życie, a przede wszystkim innowacje. Tylko jest jedno, o tym mówił już ... i inni, żeby mówić o stymulowaniu dynamiki rozwoju gospodarczego, czy stopy wzrostu gospodarczego innowacjami, to musi być spełnione ... Różne, nie tylko ... pewien stworzony potencjał nazwijmy to ... pewne zdolności. Jeżeli zrobiłam przegląd co się w tym mieści, różne poglądy na życie, to się nazywa potencjał społeczny, potencjał technologiczny, itd. itd. choć niektórzy nazywają konkurencyjnością, technologią, konkurencyjnością potencjałem, konkurencyjnością ... W tych nowoczesnych teoriach wzrostu przede wszystkim imitacje, ale musisz przez ileś ... zbudować ten potencjał. Podsumowując, co najczęściej się z tym potencjałem ... Na pierwszym miejscu kapitał ludzki, ale przy kapitale ludzkim nie mierzy się tylko edukacji formalnej ilościowo, bo jest ... Wykorzystanie, jakość ... Zwraca się nawet na strukturę tego kapitału, gdzie im bliżej tej granicy tym większy ciężar na nauki techniczne spada. Ponadto do tego kapitału zaliczają niektórzy również zdrowie społeczeństwa. ... Bo nawet bada-

niami Potem jest rozwój rynków, głównie finansowych i jakość zarządzania, jakość instytucji ... W tym momencie ukazał się w 2007 r. raport Banku Światowego. ... I zgadzam się, bo również ... do książki, którą przygotowuję, żeby mówić o rozwoju i budowaniu gospodarki opartej na wiedzy czy inaczej to nazwać, to przede wszystkim stymulują innowacje ten wzrost, ale pod warunkiem równie ... i sukcesywnego inwestowania ... Tego się nie da nadrobić w ciągu roku, dwóch trzech. Dziękuję.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękujemy pani doktor. Zapraszam jeszcze, mamy dwóch dyskutantów. Pan prof. Kubiela, zapraszamy panie profesorze.

Pan prof. Kubiela

Proszę państwa. Wydział Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Warszawski. Ja chciałem o kilku takich pułapkach powiedzieć, które dyskutując te kwestie właśnie, ile wydawać na naukę i w jakim tempie to robić, się pojawiają. Otóż, pewne pułapki polegają stąd, że nie ma bezpośrednich takich liniowych zależności między nakładami na kapitał ludzki, na B+R w różnych stadiach rozwoju to jest bardzo różnie, a nawet można powiedzieć, jak ja robiłem takie ... dla lat 90. to się okazało, że kraje Wschodniej Europy, które się transformowały, te które mniej wydawały na badania i rozwój rozwijały się szybciej, regresja była odwrotna i to było zastanawiające. Również wiele badań na temat wzrostu gospodarczego, gdzie włącza się czynnik kapitału ludzkiego, wcale nie pokazuje automatycznie, ten kapitał ludzki od razu się przekłada na wzrost gospodarczy. I myśmy się np. rozwijali całkiem nieźle przez powiedzmy sobie 10, 15 lat, nie licząc dwóch ... to mieliśmy całkiem przyzwoitą stopę wzrostu przy bardzo niskich

wydatkach na badania i rozwój, przy spadku aktywności patentowej niesamowity. To nie było ..., ale ten spadek aktywności patentowej był charakterystyczny dla wszystkich krajów transformacji Europy środkowej, czy środkowowschodniej, w tym momencie kiedy one weszły do gospodarki światowej w latach 90. Jak kraje mniej zaawansowane wchodziły do gospodarki światowej, można powiedzieć, otwierały się Hiszpania i Portugalia, w latach 70., 80 było zupełnie inaczej. Tam się okazało, że te kraje gwałtownie wzrosła ilość ... Co się stało, jest bardzo ciekawe. Otóż, okazało się, że prawdopodobnie myśmy weszli do gospodarki światowej w momencie kiedy ten cykl rozwoju tych technologii, który się zaczął, tam gdzieś w latach 70., 80. doszedł do tak dojrzałego poziomu, że właściwie nie opłacało nam się ... jeszcze raz wkółko to samo, tylko po prostu wystarczyło te rzeczy w jakiś szybki sposób ściągnąć i rozwijać się całkiem szybko. I ten efekt został uzyskany. Został uzyskany oczywiście nie w tych najnowszych sektorach przemysłowych, ale w tych takich można powiedzieć bardziej tradycyjnych, czy też tych zaliczanych do średnio niskich, albo średnio wysokich dziedzin technologicznych, gdzie to było na tym etapie bez dodatkowych badań i rozwoju, bez działalności własnych patentów specjalnych, a było to możliwe. Ale myśmy ten etap w tej chwili właściwie pokonali. Może się okazać, że tu będziemy mieli pewien problem, że niestety, ale zdolności absorpcyjne, bo proszę zwrócić uwagę, że ta struktura nie za bardzo poszła w kierunku nowoczesnych przemysłów. A jeżeli nowoczesne przemysły są, to one są właściwie u nas rozwijane na zasadzie ... w pewnym sensie pod zarządzanie w korporacji międzynarodowej, które te badania ponoszą gdzie indziej i tam te technologie są wynajdywane

wręcz. Badania, jakie objęto, okazywało się, że wydajność pracy, czy całkowita produktywność czynników produkcji w wielu dziedzinach przemysłu w Polsce zależy bardziej od nakładów na badania na Zachodzie, Stanach Zjednoczonych, czy w Kalifornii, niż w Polsce, w tym przemyśle. To jest lepsza korelacja nakładów ... niż to co my wydajemy tu u siebie. To nie znaczy, że nie powinniśmy nic wydawać. Jest druga jakby taka pułapka, sprawa kapitał ludzki, czy badania i rozwój. Okazuje się, że tutaj jeżeli mamy silne korelacje, to mamy kapitał ludzki, ale w tych można powiedzieć akumulowanych w tych najwyższych jakby rankingach przedziałów kapitału ludzkiego, to co u prof. Domańskiego było to zakrzywienie krzywych do góry w Stanach Zjednoczonych, to jest bardzo ważne. Ten właściwie kapitał ludzki średnio on nie ma aż tak większego znaczenia dla rozwoju innowacji i technologii. Czyli właściwie ten kapitał ludzki rozwijany w takich studiach można powiedzieć po doktoranckich, tu dopiero zaczyna się formowanie tych naprawdę dynamicznych innowatorów, o ile oczywiście oni znajdą jakiś związek w przemyśle, bo teraz jest druga sprawa, że musi być przemysł, który będzie ich potrzebował. I teraz jak przemyślimy, to my możemy ich produkować masowo i wszyscy albo uciekną z Polski, albo po prostu zupełnie zwichrują. Mamy dużą ilość młodzieży, która jest dobrze niby wykształcona, właściwie jest bezrobotna. To nie jest tylko jest problem Polski. W Szwajcarii zastanawiają się w tej chwili, czy nie ograniczyć wręcz ... Oni mają pensje na tym średnim poziomie bardzo dobrze wykształconej ... więc nie potrzebują. Może się okazać, że wydatki na kształcenie będą właściwie stracone. Potrzebne są pewne wydatki na badania i rozwój. I teraz jest pytanie, w jakim sensie. Właściwie, one

tutaj najprawdopodobniej nie przesuną granicy technologicznej do przodu, ale to jest zależność między wydatkami na badania rozwoju a innowacyjnością jest na tej zasadzie, w takich krajach trochę opóźnionych, że one stanowią podstawy rozwoju tej zdolności absorpcyjnej, to jest właśnie to skanowanie technologii jaka jest na świecie, że Chińczycy wysyłają, a teraz ściągają, ... po prostu chcą przyciągnąć tą zdolność absorpcyjną, która musi zostać utworzona, zakumulowana, by przejść strukturalnie do bardziej zaawansowanych, można powiedzieć ... My możemy się rozwijać i gonić rzeczywiście świat, ale na zasadzie tych sektorów niskozaawansowanych, bo one cały czas się zmieniają technologicznie, bo one były zupełnie ... one cały czas te przemysły się przesuwają w tych klasyfikacjach ... Tu oczywiście jest duże pole do ..., ale nie przesuniemy się do tych wyższych obszarów, które z kolei generują największy ... w ramach tej gospodarki. Jeżeli nie opanujemy do tego celu musimy zwiększyć nakłady na badania ... I to nie zwiększyć ... kolejna pułapka. To nie jest kwestia paru miliardów, to jest kwestia kilkudziesięciu miliardów. Jest taki problem, Stany, które wydają ok. 100 mld mniej rocznie na badania, przepraszam, więcej od Europy i teraz Europa chciała podnieść nakłady do 3 proc., jeżeli już od 10 lat wydajemy 100 mld mniej od Stanów, to proszę sobie policzyć, że to jest nie 100 mld, ale to jest tysiąc miliardów i teraz trzeba tysiąc miliardów nadrobić. ... stopa deprecjacji, to będzie 10, 15 proc., to trzeba wydać po 6 proc. dochodu narodowego tak jak Finowie, to jest kwestia decyzji politycznej, ona musi być zrobiona, to nie jest kwestia tego, że zaczęli strajkować. Ani Japończycy nie strajkowali, ani Finowie nie strajkowali, ani Irlandczycy na

uczelniach nie strajkowali. Po prostu przyszedł rząd i postawił sobie pytanie: wydajemy nie 8 mld czy 6, ale 25. W naszych warunkach skok do 25, 30 to byłby dopiero skok, który cokolwiek by mógł zrobić. I tu jest kolejna . Podwyższenie o parę miliardów to są stracone pieniądze, one się rozejdą po prostu po kościach, nie będzie żadnego efektu. Czyli tu jest problem, że trzeba pokonać pewien próg i ten próg on w miarę upływu czasu rośnie, także praktycznie coraz trudniejsza staje się ta decyzja, szczególnie w warunkach powiedzmy sobie fiskalnych i pewnych ..., naprężenia jakie mamy w tej chwili. Jeszcze jedno słowo. Podam przykład Japończyków, oni od 10 lat mają kryzys gospodarczy, mają trudną sytuację fiskalną i mają zadłużenie przekraczające 200 proc. dochodu narodowego, ale jeżeli pisali w programach jakie wydatki trzeba obcinać, to napisali, nie należy obcinać wydatków na badania i na cele socjalne. To są dwie rzeczy, które trzeba ... mimo największego kryzysu.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękujemy panie profesorze.

Panie profesorze zwrócił pan uwagę na kapitalną rzecz, to znaczy potrzebna jest decyzja polityczna niewątpliwie znacznego zwiększenia nakładów, ale za tym musi iść zdolność absorpcyjna przemysłu, zgadzam się całkowicie. Z tym, że przypominam, prof. Nowak nam przypomniał, powiedział, że uczeni, absolwenci z tytułami doktorskimi nie mogą znaleźć zatrudnienia, albo są po prostu, bo są zagrożeniem dla ludzi o niskim poziomie, którzy nie potrafią wykorzystać wiedzy innych, a która powinna służyć rozwojowi. Zapraszam jeszcze mamy dwóch dyskutantów, musimy niestety kończyć. Więcej osób

nie będzie się mogło wypowiedzieć, jeszcze podsumujemy. Pan prof. Kietliński proszę bardzo.

Pan prof. Kietliński

Do wypowiedzi sprowokował mnie pan poseł, w momencie gdy był jeszcze na sali zapisałem się do głosu, bo chciałem powiedzieć o czymś, co wydawało mi się ważne. Ja jestem profesorem, ale przez 20 lat byłem poza szkolnictwem wyższym. I Wydaje mi się, że dzięki zafundowanej sobie przerwie na biznes żyje mi się całkiem dobrze i już nie tęsknię za tym aby zostać uczonym. Z tym faktem już się pogodziłem I stąd też może z innej perspektywy patrzę na to co dzieje się w środowisku akademickim. Pięknie wszystko wygląda w skali makro, natomiast wydaje mi się, że skrywamy pewną prawdę dla nas nieprzyjemną. Pierwszą taką prawdą jest, że środowisko akademickie na własne życzenie pozbyło się wpływu na bieg wydarzeń w kraju, na władzę, nie wiem dlaczego i kiedy to się stało. Mam takie spostrzeżenie, że w okresie PRL to władza zabiegała o legitymizację w środowisku akademickim. Wielu przedstawicieli środowiska naukowego, pomijając ich ocenę, dobrze znaliśmy. Dzisiaj większość z państwa jest mało znana mimo, że należy się wam ogromny szacunek. Musimy coś zrobić, żeby wrócić do tej gry o przyszłość. Jeżeli do tej gry nie wrócimy będą to, kolejne dekady dyktatur. Nic się nie zmieni jeżeli nie zadbamy o należne nam miejsce w społeczeństwie. Przykro mi ale odnoszę czasami wrażenie, że środowisko naukowe stało się w rzeczywistości ciężarem dla rządzących, takimi wykształciuchami. Druga sprawa, to czy finansować naukę i szkolnictwo. Ja podkreślam jeszcze raz, że szkoła nie jest moim źródłem utrzymania a dydaktyka, którą uprawiam jest raczej lubianym zajęciem może pasją, ktoś nawet powie-

dział, że dobrze to robię. Jestem jednak zdania, że bez wzrostu nakładów na naukę i szkolnictwo stracimy wszystko co udało się nam dotychczas osiągnąć.

Jak jednak przekonać, że rozwój nauki jest w interesie nas wszystkich?

Pani profesor podzieliła się kiedyś w Internecie uwagami na temat efektywności realizowanych projektów wykorzystujących środki unijne. Zdarzyło się to w momencie moich starań o uzyskanie dostępu do zrealizowanych przed laty projektów z zamiarem ich przebadania. I cóż po bogatej korespondencji z właściwym ministerstwem okazało się, że nie ma takiej możliwości. Z ogromnym zaangażowaniem przekonywano mnie, że pomysł jest bez sensu.

Chciałbym zauważyć, że większość przemysłu w Polsce, jest w gestii firm międzynarodowych. Przecież oni z natury rzeczy finansują swoje uczelnie pomijając polskie. Trzeba coś w tym wszystkim zmienić, nie wiem jednak jak to zrobić. Przykładem może być jeden z banków kiedyś polski dzisiaj z przewagą kapitału zagranicznego. Kiedy był bankiem w pełni polskim, korzystałem z jego usług. Dzisiaj pracujący w nim moi znajomi mówią tak, słuchaj inne są procedury uzyskiwania kredytów przez „nich” i nas. Do nas nie mają takiego zaufania jak do swoich. Poszukaj, radzą, możliwości finansowania swoich pomysłów w innym miejscu. Jeszcze wróć do pytania o finansowanie szkolnictwo wyższego. Odpowiedź wydaje się oczywista, bezwzględnie tak. Czy takie szkolnictwo wyższe jakim jest ono obecnie, długo bym się nad tym zastanawiał. I nie ukrywajmy przed sobą licznych patologii, jakie w trwającej od lat nędzy to szkolnictwo dotknęło. Nie ukrywajmy faktu, że pozbawiony sensownych ram rozwój szkolnictwa prywatnego, byłem nauczy-

ciem w szkole prywatnej, niszczy szkoły publiczne. Może są od tego wyjątki, ale ja ich nie znam. Mogę natomiast podać liczne przykłady fatalnych szkół prywatnych, nie mam w tym względzie żadnych skrupułów. Ale zdarza się już, że na czwartym roku studiów w publicznej szkole wyższej student ma problem z dodawaniem, odejmowaniem, mnożeniem i dzieleniem. Wielu studentów na uczelni czeka na dyplom, wiedza jest im niepotrzebna. A wobec faktu, że mój kraj nie jest wolny od korupcji i nepotyzmu, to zobaczycie, że ci najgorsi ze szkół publicznych i prywatnych znajdują się niespodziewanie w ważnych społecznie miejscach, może nawet w parlamencie. Ostatnio zamierzam przejść już na emeryturę, jakoś męczyć mnie zaczyna ta perspektywa i wiele innych dziwnych rzeczy. Ale ten świat myśmy sobie sami zafundowali i skrywamy bardzo swoje oceny zaklinając przy tym rzeczywistość. Bardzo przepraszam, że zabrałem głos.

Pan dr Jerzy Małkowski

Panie profesorze jesteśmy wdzięczni za tą wypowiedź i ostatni głos pan magister, ale nie potrafią odczytać. Jest pan Marek Proszę bardzo.

Pan Marek Maryjański.....

Chciałem trochę rozwinąć ostatnią wypowiedź, właściwie ten jej wątek, który dotyczył marnowania publicznych pieniędzy na nieefektywne przedsięwzięcia naukowe. Na naukę najłatwiej zmarnować pieniądze, na drugim miejscu dopiero bym umieścił służbę zdrowia. A teraz trochę inny wątek. Wszyscy tutaj dyskutanci traktowali mierniki wartościowe, mianowicie nakłady jako coś obiektywnego, sensownego, nie budzącego wątpliwości. Dla mnie przybliżoną sensowną miarą regresu nauki polskiej jest tylko zmniejszenie liczby zatrudnionych w ciągu

kilkunastu lat ze 107 do 16 tys. Moim zdaniem to świadczy o tym, że nauka polska zmniejszyła się w przybliżeniu sześćkrotnie. Natomiast co do mierników wartościowych to podam taki przykład. Przeczytałem wiele lat temu w „Gazecie Wyborczej”, na początku lat 90. w Polsce i w Ameryce, w podobnym czasie, realizowano podobny projekt naukowy, ciało elektromagnetyczne, z tym samym efektem negatywnym, że nie nadawało się to wtedy i przypuszczam, że dalej się nie nadaje do praktycznych zastosowań. Nakłady na osiągnięcie tego samego wniosku poznawczego były zbliżone. Nakłady w Ameryce w dolarach i nakłady w Polsce w starych złotych. wtedy był kurs 9 tys. 500 zł za dolara. Wtedy, akurat ten fragment nakładów na naukę w Ameryce był 9 tys. 500 razy wartościowo mniej efektywny niż w Polsce, z tego wynika, że one są zupełnie niemiarodajne. Na naukę można zmarnować dowolne kwoty. A teraz jeszcze trzeci wątek. Czy stać nas na finansowanie, nas, to znaczy państwo i społeczeństwo polskie na finansowanie nauki w znacznie większym wymiarze niż dzieje się to obecnie. Moim zdaniem tak. Wystarczyłoby przywrócić chociażby podatek od spadków i darowizn w takim zakresie, w jakim był 8, czy 10 lat temu. To dałoby już takie kwoty, które by umożliwiła trzykrotne zwiększenie nakładów na naukę. Dziękuję.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Tak, ja chciałam wyjaśnić, że pani Sztobryn zabiera głos na każdym naszym posiedzeniu i za każdym razem mówi to samo. Więc, pan profesor Kukliński poprosił w imieniu nie tylko własnym, ale, że tak powiem audytorium, żeby pani nie udzielała głosu. Pani profesor Juchnowicz powiedziała, że poda panią do sądu, bo się pani powołuje na sprawy, które pani nie dotyczą. Nie wiem czy pan prof. Liberadzki wie, że otworzyła

pani u niego przewód, ale to się przewód nie otwiera u profesora, tylko na uczelni. Więc jeżeli pani; ostatnio na naszym posiedzeniu pan profesor Kukliński musiał wyłączyć pani mikrofon, bo po prostu sala już protestowała

Ja bardzo chętnie wezmę pani głos na piśmie, ale po prostu naprawdę cierpliwość trzyletniego wysłuchiwanie pani wystąpienie ciągle w tym samym tonie na różne tematy, po prostu się wyczerpała. Jeżeli pani ma dzisiaj coś rzeczywiście bardzo istotnego do powiedzenia

Pan dr Jerzy Małkowski

Na piśmie, bo już musimy kończyć.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

To zostawiam to panu przewodniczącemu. Ale ja tylko wykonuję, że tak powiem rekomendacje uczestników naszych spotkań. Część z nich oświadczyła, że jeżeli pani będzie się wypowiadać, to przestanie przychodzić.

Pan dr Jerzy Małkowski

Wobec tego, przemiła pani proszę na piśmie złożyć, tak jak pani prezes ... Proszę państwa, dziękuję za wypowiedzi uczestników, ale jeszcze dla podsumowania, wyciągnięcia wniosków z naszej dyskusji. Bardzo proszę, może od lewej strony pani minister, pani profesor. Proszę bardzo.

Pani dr Halina Wasilewska-Trenkner

Przepraszam, jeszcze raz powtórzę bardzo szybko. Te poszukiwania środków wymagają oczywistego spojrzenia na efektywność i strukturę nakładów, ale przepraszam, ja się nie czuję na siłach, aby można mówić o tym, jaka powinna być struktura nauki, czy struktura badań naukowych, bo to jest bardzo skomplikowany obraz, mozaika, która wynika z tego, jaki jest popyt w gospodarce, ale także jaka to jest podaż potencjalna

i faktyczna. To po pierwsze. Po drugie, również nie czuję się na siłach, aby oceniać efektywność nakładów. Wiem, że jest całkiem spora ilość chybionych, tak to nazwijmy, różnego rodzaju prac i chybionych wyników różnych grantów. Pytanie tylko czy szukając odpowiedzi na różne pytania, nauka nie ma prawa się mylić. Ja uważam, że ma prawo nie udzielić odpowiedzi, ponieważ odpowiedzi znaleźć nie potrafiła. Boję się, że gdy wprowadzimy ostre zasady badania efektywności nakładów, to dojdziemy do sytuacji, w której nie będzie można poszukiwać niczego co jest jeszcze nieznanne, bo nie będzie można ponieść ryzyka tego, że nakład jest nietrafiony, nie uzyskano żadnego wyniku faktycznego. Powiadam, musimy zostać jakiś margines na to, że szukamy rzeczy, szukamy odpowiedzi na pytania nowe, na pytania, które będziemy stawiali jako pytania nowe. Stąd badanie efektywności nauki, moim zdaniem, powinny być bardzo też wstrzemięźliwe i bardzo ostrożne. Przyczepianie etyki, że coś jest absolutnie nieefektywne jest bowiem także niebezpieczeństwem zawężenia pola poszukiwań i swobody nauki.

Pan dr Jerzy Małkowski

Ja chciałem przypomnieć, że znakomite efekty naukowe, wysoką efektywność nauki uzyskiwał Związek Radziecki, zamykając ... w bardzo wydzielonych miastach, gdzie wiadomo o co chodzi. Natomiast proszę państwa, jeszcze jest jedna rzecz to co pani profesor, pani minister mówi, chciałem przypomnieć. Ostatnią nagrodę w dziedzinie fizyki, nagrodę Nobla dostał uczony, który poprzednio dostał antynobla, nie każdy wie za co. Otóż, w takim elektromagnesie o bardzo wysokim polu magnetycznym, lewitował żabę. Napisał o tej lewitacji żaby, która jest ... wysokim polu magnetycznym, napisał pracę naukową, dostał

antynobla, później dostał prawdziwego Nobla, także w nauce okazuje się, że antynobla też są zaszczytem dla niektórych, bo robią śmieszne jakieś badania, które zwracają uwagę innych na to, że nauka po prostu ma bardzo szerokie spektrum zainteresowań i czasami można robić takie, i to wszystko trzeba niestety finansować.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

A niektóre osiągnięcia po 100 latach ...

Pan dr Jerzy Małkowski

Proszę bardzo.

Pan

Chciałem się do tego przychylić i powiedzieć, oczywiście, że tu pan troszeczkę za ostro tę sprawę postawił, bo to jest cechą badań naukowych, że wynik jest tylko z jakimś tam prawdopodobieństwem otrzymywany. 10 razy się nie trafi, a raz się trafi i się spłaci te 10 nietrafionych. To jest normalne. Teraz jeszcze parę takich haseł. Były poruszony wątek złej struktury, że tak powiem wykorzystania nakładów na badania, za duży udział podstawowych, za mały stosowanych. To jest, że tak powiem teza dyskusyjna, dlatego, że jest związek między w ogóle poziomem nakładów i potem ich strukturą. Jeśli się nic nie daje, to zostaje tylko podstawowe. Więc jak próbujemy, jaka jest ... w innych krajach, to trzeba zobaczyć jaki jest poziom, bo z tym poziomem to jest ... Trzecia sprawa tu była podniesiona, to chyba prof. Starzyk, że otrzymamy pytania i będziemy na to zgłaszali się do odpowiedzi w badaniach. To dla rzemieślników. Przywilejem uczonego jest stawianie pytań, szukanie problemów nie postawionych, to tak ja nie chcę, nie bawię się. Ja wiem o co mam być pytany.

Pan

A nie, to dobrze. Teraz jeszcze o efektywności nauki, to jest kwestia właśnie tych efektów zewnętrznych, że tutaj się daje nakłady, ale efekt gdzieś tam jest, tego człowieka wykształconego, który tam przyniesie efekt i on się wróci jeśli dobrze działa system podatkowy, jeśli działa system finansowy, wszystko do góry idzie. Teraz troszeczkę do wątku, który poruszany był o tych trudnościach dostępu do udziału w kształceniu osób, które jakoś tam powiedzmy wykraczają poza przyjęte standardy. Powiem o sobie. Wróciłem z Chicago, gdzie spędziłem rok z Beckerem. Doprowadziłem do tego, że Becker dostał nagrodę Nobla, że dostał nagrodę Honoris Causa na SGH, ale miałem udział w Noblu dlatego, że wcześniej dostałem wcześniej nagrodę Skarbka z PAN-u i akurat wtedy akurat byłem u Bekera. Idę do Bekera i mówię, profesorze dostałem nagrodę Skarbka z PAN na podstawie książki, którą napisałem na podstawie pana twórczości, to mówię, panu się należy Nobel ... także miałem udział. I teraz tak, walczę od 20 lat o tym, żeby poziom kształcenia naszego wyższego był taki jak na Zachodzie, żebyśmy uczyli na poziomie magisterskim z wykorzystaniem podręczników z makro i mikroekonomii. Mamy w Polsce jeden podręcznik makroekonomii poziomu ..., to jest ... i nie mamy żadnego z mikro. Leży z mikro podręcznik przetłumaczony na polski, używany był m.in. do wykładów na studiach doktorskich ... Ja z pracy w SGH, ja za to, że chciałem robić co chciałem robić, zostałem z pracy na SGH wyrzucony przez kierownika katedry, przez swojego dziekana i przez swojego rektora Rockiego. Wygrałem procesy oczywiście we wszystkich instancjach. Wygrałem w pierwszej instancji, odwoływali się. W drugiej, odwoływali się. W trzeciej odwoływali się do Sądu Najwyższego i przegrali. Te osoby są znane, jest to prof.

Polański, prof. Nowakowski i prof. Rocki. Natomiast jak powiedziałem, wspomniałem o ... Przez 8 lat się rozwijały, były plany ekspansji w świat, żebyśmy ściągali studentów do nas ze świata, albo tam jechali i w tym roku zmieniło się. Zmienił się program w ten sposób, że usunięto mikro i makroekonomię z programu studiów, dano jakieś tam takie szczątki różnych ... wykładów i taki program niby jest oferowany. Sprawa jest, że tak powiem na szczyblu mojego protestu do szefa pierwszego wydziału nauk społecznych PAN.

Pan

To są sprawy zewnętrzne, to polskiej nauki, i pani w tym też bierze udział. Dziękuję bardzo.

Pan dr Jerzy Małkowski

Przepraszam, pan profesor dwa słowa chciał. Proszę bardzo.

Pan prof. Wiesław Kietliński.....

Ja bardzo przepraszam, ale to ... do którego zostałem przez pana zmuszony, żeby szybko i krótko. Nawiązując w swojej wypowiedzi do artykułu pani profesor miałem na myśli wyłącznie projekty poza obszarem nauki. Wyłącznie, więc proszę tutaj nie próbujcie mnie oceniać, chodzi o ... i tam są ogromne nakłady ponoszone przy pomocy środków unijnych i tam jest brak jakiegokolwiek systemowej oceny w perspektywie dłuższego czasu wydatkowania tych środków. O nauce mam taką samą świadomość, jak pan profesor. Bardzo przepraszam.

Pan dr Jerzy Małkowski

Proszę bardzo panie profesorze.

Pan

Może nie będę ustosunkowywał się do tej dyskusji, wypowiedzi dyskutantów. Chciałbym może zadać pytanie. Co zrobić, żeby

nasz głos został usłyszany. Jesteśmy w trakcie pracy nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym, gdzie mają być istotne związki między szkolnictwem wyższym, a badaniami naukowymi. Pięć nowych ustaw dopiero co obowiązuje, widać, że niektóre z nich przynajmniej są wadliwe i zastanawiam się, mówię to raczej pod adresem pani profesor Mączyńskiej, bo może należałoby jakiś dokument spreparować w oparciu o naszą dyskusję, żeby dostała pani minister Kudrycka, przewodniczący komisji sejmowej, w której był pan doktor, czy jest pan doktor. Oczywiście żeby może utyskiwania za dużo nie było, więcej wybrać może konstruktywne wnioski, jakieś propozycje, itd. itd. Tu ranga Polskiego Towarzystwa ekonomicznego jest wysoka, dyskutanci też nie są obcymi osobami dla pani minister Kudryckiej i dla tej komisji sejmowej, może by spróbować, nie wiem czy to nie jest wołanie kota na puszczy, ale może warto, żeby ta dyskusja nie została tylko w naszym gronie. Dziękuję bardzo.

Pan dr Jerzy Małkowski

... zk@pte

Dziękuję. Jeszcze ostatni uczestnik panelu. Panie profesorze proszę bardzo.

Pan profesor Kazimierz Starzyk

Ja bym chciał do kilku wypowiedzi się odnieść, przedmiotowo nie podmiotowo. Chciałem powiedzieć tak, że po pierwsze, nie ma wątpliwości, tu zgadzam się z tymi opiniami dyskutantów, którzy odpowiedzieli na pytanie, czy stać nas finansowanie polskiej nauki. Odpowiedź jest jednoznaczna. Musi nas być stać i myślę, że stać jest nas na finansowanie polskiej nauki. Oczywiście na różnym poziomie będzie i co do tego nie

ma wątpliwości, ale musimy pamiętać, że finansowania budżetowego w całości nie będzie, że budżet tylko w części może finansować, w związku z tym musimy dbać o to, żeby pozyskiwać środki z biznesu i taka operacja, która się posłowi nie podobała, współpracy silnej ośrodków akademickich z biznesem, mnie akurat się podoba. I uważam, że jest to konieczne, ponieważ nareszcie dojrzewamy do tego wszyscy po kolei, że my zaczynamy mieć o biznesie lepsze zdanie jako nauczyciele akademicy, a biznes zaczyna mieć o nas lepsze zdanie. Jestem optymistą, w szczególności jeśli idzie o młodsze pokolenie. Ci młodszy, młodsze osoby, mające lat 30, 25, 35, może trochę więcej, oni znakomicie ze sobą współpracują. Jest nadzieja, że w przyszłości będą się wspierać i będą się rozumieć. Musimy także pamiętać, pomimo, że te granty zewnętrzne, unijne, to prawda, że kiedyś się skończą, ale one są ważne. Na świecie proszę państwa, naprawdę, ja mam na to dowody, ale nie miejsce tutaj żeby przytaczać te dowody, poza tym byłoby nieładnie, istnieje czy jest wystarczająco dużo pieniędzy. Problem największy polega na tym, że nie ma pomysłów jak wykorzystać te pieniądze i jak doprowadzić pomysł, jego realizacja i efekty, które muszą być rzetelnie przedstawione. Z tym jest naprawdę problem, i my mamy z tym problem pewien. Nawiążę w związku z tym do tego, że choć obrazamy się na środowiska zewnętrzne, międzynarodowe, które oceniają dorobek, albo które oceniają nasze publikacje. Ta dyskusja będzie zawsze trwała, ale myślę, że jednak ta środowiskowa ocena jest ważna i to, że my się obrazimy to nie zmienimy tego. To jest tak, jak z przyznawaniem doktoratów i habilitacji. To przecież środowisko naukowe przyznaje doktorat i przyznaje habilitację. To środowiskowe naukowe przyznaje profesurę.

Czasami wydaje nam się, czy ktoś ocenia z zewnątrz, że nie temu powinniśmy przyznać, ale na danym etapie on zaprezentował swój dorobek, on się, czy ona odpowiednio się zaprezentowała i przyznaliśmy. Tak samo jest z oceną w tych ośrodkach międzynarodowych. Myślę, że kilkakrotnie była cytowana i przywoływany był przykład Skandynawii. Z tym będzie trudno w Polsce jeśli nie niemożliwe. Otóż, ta Skandynawia osiąga sukcesy nie tylko, że finansuje naukę w znacznie wyższym procencie niż my finansujemy. Ta Finlandia także organizuje odpowiednio naukę. Jak ja państwu wspomniałem o tym Szanghaju i o Chinach to warto powiedzieć, że to, co dyskutuje się w Szanghaju i w Chinach, a dyskutują tam głównie amerykańscy i chińscy profesorowie i dziekani, ale chińscy to nie oznacza z Chin, bo każdy kto z państwa zna świat w tamtej części przynajmniej to wie, że Chińczycy są wszędzie, we wszystkich miejscach i zajmują wysokie pozycje. To w Finlandii już się zdarzyło. O czym myślę. Otóż, każdy z państwa byłby w stanie powiedzieć i przypuszczam, że byście się zgodzili jeśli bym powiedział, że Helsinki i ... to była dobra uczelnia. Każdy prawie powiedziałby, że politechnika helsińska była dobra i uniwersytet dobry. I te trzy uczelnie zrozumiały, że żeby osiągać sukcesy międzynarodowe, żeby uczyć na wysokim poziomie, żeby prowadzić badania, to trzeba się włączyć. Stworzyły jedną uczelnię od kilku lat już w tej chwili, plus Nokia, która weszła, bo Nokia też rozumie, że nauka jest potrzebna, a te uczelnie rozumieją, że biznes jest potrzebny, potrzeba skomercjalizować efekty naukowe. różne efekty naukowe, w tym także z badań empirycznych, ale także organizacyjnych i ekonomicznych. Trochę w polskiej nauce w tym zakresie się ruszyło. Na tych największych uniwersytetach tworzone są

regulaminy dotyczące patentowania osiągnięć naukowych. Te regulaminy są ważne dlatego, że widać miejsce twórców w tym regulaminie, że twórca może uzyskać, czy może mieć dochód, przychód i zysk w efekcie z pracy, którą tam włożył. Oczywiście część pozostanie na uczelni, bo ta uczelnia jest też ważna dlatego, że daje ..., ale daje też ochronę prawną, czy będzie dawała ochronę prawną. Ale to nie wszystko. Jestem się w stanie założyć, że gdybyśmy choć są miejsca w Polsce, np. w Krakowie i w Toruniu, gdzie Akademia Medyczna funkcjonuje razem z Uniwersytetem czy podobnie jest w Toruniu. Nie wiem czy udałoby się to zrobić w Warszawie. W rzeczywistości, w tych wszystkich rankingach wypadamy źle m.in. dlatego, że ktoś kiedyś podzielił uniwersytety, że stworzył politechniki, akademie, akademie teologii katolickiej, cokolwiek innego, medyczne akademie, itd. a w większości zdecydowanej uniwersytetów, gdzie liczą się punkty, liczą się razem i nie mamy nigdy, czy nie będziemy mieć prawie nigdy szansy, żeby wypaść bardzo dobrze, czyli żeby znaleźć się w pierwszej 50-tce, czy 70-tce najlepszych uniwersytetów na świecie, ponieważ jesteśmy rozdrobnieni. Ale nikt, tak jak my mamy czas i przedłużamy i tutaj dyskutujemy to, że my możemy sobie wytłumaczyć dlaczego, czy możemy próbować powiedzieć, że jest to trochę lepiej niż wynika z tych rankingów, to przecież na świecie nie ma miejsca na taką dyskusję. Albo jesteś w pierwszej 50-tce, albo cię nie ma. To jest twój problem. Jeśli uważasz, że mógłbyś być w pierwszej pięćdziesiątce po połączeniu, czy stworzeniu silnych takich ośrodków akademickich, to zrób to. I bądź, i występuje o duże pieniądze i o duże granty. Przecież każdy z państwa wie, że nie jest tak, aczkolwiek zgadzam się z tymi kwestiami kredytowymi, o których pan profesor

wspomniał, ale właściwie w nauce nie można już pracować indywidualnie, czyli my musimy pracować w grupach międzynarodowych. Tak samo w naukach społecznych. Nie ma innej drogi. Jeśli występujemy w grupach międzynarodowych, jeśli nas przyjmą do grupy międzynarodowej nasi koledzy, to wtedy ten sukces jak sądzę może być większy. Utyskiwaliśmy, pan profesor w szczególności, przepraszam, że jeszcze nazwiska nie zapamiętałem, na poziom kształcenia. Jest różnie panie profesorze. To znaczy, jeśli mierzyć poziom kształcenia, powiem coś na obronę polskiego środowiska naukowego. Powiem tak ogólnie. Jeśli ten poziom oceniać ilością studentów, którzy wyjeżdżają za granicą i którzy nie zaliczyli semestru, dwóch semestrów, bądź nie uzyskali tytułu, to on jest dobry. Ten procent jest minimalny. Większość tych studentów, oczywiście nie wyjeżdża do ..., ale wyjeżdża do średniej, powiedziałbym dobrej ligi europejskiej i amerykańskiej. Ja bym ocenił w dyscyplinie, którą ja się zajmuję, że nasze cofnięcie jeśli idzie o edukację w stosunku do amerykańskich dobrych uniwersytetów jest dwa, trzy lata. To nie jest dramat. Natomiast dramatem, a właściwie może nie dramatem, ale sytuacją niedobłą jest, jeśli powiedzielibyśmy o badaniach. To ja nie wiem ile lat to cofnięcie jest, ale wiele lat. Wiele jest to cofnięcie, ponieważ my wciąż nie prowadzimy rzetelnych badań, aczkolwiek pani prezes mówiła o takim typie badań, gdzie tworzy się informacje, bo to nie jest problem tylko pozyskania informacji, to jest problem tworzenia informacji, która następnie będzie cytowana na świecie, w Europie i na świecie. Jedyną rzeczą pocieszającą do roku 2004, czy piątego było to, że stanowiliśmy, tak mały kraj pod względem PBK, czyli przypomnę, poniżej 1 proc., że właściwie badania, które tworzyli-

śmy w naukach społecznych, ekonomicznych, powiedzmy uczciwie i z zarządzania nikogo nie interesowały, ponieważ ta transpozycja wyników tych badań na to, co dzieje się na świecie nie miała właściwie żadnego większego znaczenia, to mogły być analizowane studia przypadków, ważne, ale studia przypadku. Po wejściu do Unii Europejskiej to się skończyło. Nie ma już takiego usprawiedliwienia, trzeba robić rzetelne badania, ponieważ stanowimy część gospodarki europejskiej, mającej 30 proc. czy 29 proc. produktu krajowego na świecie. Ale i tutaj pewien postęp jest, to znaczy już jest tak, że jest kilka ośrodków akademickich w Polsce, gdzie powstają prace, co tu dużo mówić, ja do nich nie należę, młodszych ludzi, 30, 35-latków, które są po pierwsze publikowane za granicą; po drugie coraz częściej już są cytowane. I marzyłoby się, i m.in. NBP tworzył taki ośrodek akademicki, być może PAN powinna być tą instytucją, żeby prowadzić rzetelne badania ekonomiczne takie, żebyśmy nie korzystali z informacji tych instytucji, które państwo wymienialiście jak nie ma potrzeby, tylko żebyśmy my korzystali ze swoich danych, ze swoich informacji, albo przynajmniej porównywali, a inni cytowali nas i korzystali z naszych badań. I muszę powiedzieć, czyli są pewne elementy pozytywne. Dzieje się, nie wszystko jest źle, aczkolwiek chciałoby się i to dobrze, że o tym dyskutowaliśmy, chciałoby się, żeby było jeszcze lepiej. Sądzę, że nie ma możliwości, żeby było lepiej, ponieważ nie dokonaliśmy takich bardzo głębokich zmian, 20 lat temu, polegających na innym, na przyspieszonym sposobie edukacji w dobrych ośrodkach akademickich. Wreszcie chciałem powiedzieć coś o szkołach prywatnych. Szkoły prywatne panie profesorko są różne. Są bardzo ...

Pan prof. Wiesław Kietliński

Są bardzo dobre, są dobre i są bardzo złe. To jest jedno. Szkoły prywatne miały bez wątpienia, dwa pozytywne co najmniej efekty. Jedne pozytywne, to jest taki, że zmobilizowały nieruchomości w znacznej mierze w przeszłości uczelnie publiczne, w szczególności w dyscyplinach i dziedzinach, które my tu w większości reprezentujemy do tego, żeby uczyć lepiej, uczyć staranniej, stworzyć lepsze warunki także materialne dla studentów, bo część tych szkół była w stanie przejąć studentów i my byśmy na tym stracili. Podobnie jak otwarcie granic na Europę to samo spowodowało. I co tu dużo mówić panie profesorze. Szkoły prywatne, szkoły niepubliczne także umożliwiły podniesienie skolaryzacji. Ja wiem, że byśmy wszyscy chcieli, żeby wychodzili bardzo dobrzy absolwenci z tych szkół, i wiele, z tego co pan powiedział, ja się absolutnie zgadzam, ale wciąż powtarzam, że kierowniczka sklepu z licencjatem, czy z magisterium, jest znacznie lepsza niż ta, która jest z podstawówką. Może być też po doktoracie. Jeśli w związku z tym musimy

Pan

Niestety nie ma czasu, nie będzie tego czasu, żebyśmy dyskutowali.

Pan dr Jerzy Małkowski

Dziękuję panie profesorze. Proszę państwa, panie profesorze, obaj panowie mają rację. Ale pamiętajmy, że my się zajmujemy tą młodzieżą i ja też uczę w takiej szkole, to są bardzo, że tak powiem surowe, surowy materiał, który wchodzi, ale naprawdę czasami piszą ciekawe prace i to są ludzie, ci którzy

kończą, oni nie są wielkimi orłami, ale to jest wyższy poziom, niż ci, którzy zaczynali, niewątpliwie. I to podskoczenie na trochę wyższy poziom też jest ważne dla tych ludzi jak kończą licencjat przynajmniej itd. Proszę państwa, długo trwała ta dyskusja, wszyscy żeśmy się czegoś myślę nauczyli, bo nauka polega też na tym, że się dyskutuje, wymienia poglądy. Ja chciałem proszę państwa, oczywiście truizmem jest twierdzenie takiego wybitnego ekonomisty, że wzrost gospodarczy ma swoje źródło w tworzeniu i w akumulacji wiedzy. Cytowany przeze mnie tej Rainer odpowiada babrz słusznie, że narody, które nie są innowacyjne panie profesorze, nie utrzymują swojego standardu życia, one tracą standard życia nawet jeżeli podnoszą wydajność pracy, to jest istotna. Czyli samo podnoszenie, kierowanie się czynnikiem czysto ekonomicznym nie wystarczy, trzeba też inwestować w wiedzę, w naukę, bo tam jest źródło rozwoju w innowacje. Ja dziękuję państwu bardzo, dziękuję za umożliwienie tej dyskusji.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Proszę państwa, ja proszę jeszcze o chwileczkę, minutkę dosłownie uwagi. Chciałam państwa zaprosić na posiedzenie, debatę na temat służby zdrowia. Oczywiście od strony ekonomicznej, ale ta debata prowadzona za tydzień przez pana profesora Bożyka i obecnego tu pana profesora Żyżyńskiego, ale też z udziałem innych osób, to jest debata bazująca na dramatycznych wydarzeniach, które dotknęły dramatycznie niektóre rodziny w związku z błędami w służbie zdrowia. To się przekłada na ogromne koszty ekonomiczne różnego rodzaju w różnych dziedzinach. Zapraszam państwa serdecznie, bo służba zdrowia to jest ochrona, system ochrony zdrowia, to jest nasz wspólny problem i naprawdę już dłużej nie można, środowisko

ekonomiczne nie może na ten temat milczeć. Teraz jeszcze raz chciałam podziękować naszym panelistom i dla pani minister nasze najnowsze dzieło „Ekonomia w perspektywie”, ... polecam ostatni rozdział ...

Koniec spotkania